THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.
Best Social and Political Polish paper in Pittsburg and Vicinity. Has the largest (12,000) Circulation among the Polish speaking population in Western Pennsylvania. Best advertising medium; is read by all Poles in Pittsburg and in Western Pennsylvania.
If you wish to reach the Polish population, advertise in the
"Wielkopolanin"
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.
TEL. C. D. & P. T. 2263 GRANT
P. & A. 2204 MAIN.

WIELKOPOLANIN

"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii św. Józefa.
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT.
P. & A. 2204 MAIN.
Najlepsze Czasopismo Polskie do ogłaszania się w Pittsburgu i w zachodniej Pennsylwanii.
Prenumerata wynosi:
Rocznie........ $1.50
Półrocznie........ 75c
Za granicami St. Zjedn........ $2.00
Pojedyńczy numer........ 3c

Deus et Patria! ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna!

No 52 Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 29-go Grudnia, 1904, (December 29) Rok VI

Z Wojny
Japonsko-Rosyjskiej.

Z wojny japońsko-moskiewskiej nie donoszą wiele nowego. Biją się tam i tłuką, to rzecz pewna, ale gazetom nie chcą o tem powiedzieć, lub raczą powiedzieć bardzo mało i to popiero w parę dni po bitwie.

Bardzo dobrze czynią, bo gazeciarze swojemi plotkami wyrządziliby wojującym wielkie szkody.

— Tokio, dnia 20go. — Donoszą z Port Arthura, że japońcy zdobyli sztrmem fort Kikwan dnia 18go. (Z fortu Kik Wan dadzą moskalom nowego „kika".)

— Hong Kong, China dnia 21go. — Przybyłe do tego portu okręty przywiozły wieść że na wysokiem morzu spotkano liczną eskadrę japońską płynącą ku Południowi, na przyjęcie rosyjskiej floty Bałtyckiej.

— Tokio dnia 21go. Japońskie blokadowce schwyciły angielski okręt kupiecki „Nigrycya" wiozący moskalom kontrabandę. — Pod Portem Arthura złapali japońcy angielski statek King Arthur a na nim prócz kontrabandy znaleźli kilkunastu rosyjskich oficerów, którzy zatrzymani byli dotąd w chińskich portach i dali przedtem słowo honoru że na wojnę nie ruszą, a teraz złamali słowo i chcieli się dostać do swojego wojska lub na rosyjskie okręty.

— Paryż dnia 22go. Międzynarodowa komissya, mająca rozsądzać między Anglią a Rossyą o napaść moskali na rybaków angielskich na Morzu Północnem, — miała dziś pierwsze posiedzenie. Prezesem obrano niemca, — admirała Spaun.

— Tokio dnia 24go. Wojsko japońskie zdobyło przy Port Arthurze nowy fort Houyanshukoo. — Jeńcy moskiewscy opowiadają że podczas tego szturmu zginął jenerał Kondrateńko (małorusin-perekińczyk) a jenerał Tock został ciężko zraniony.

— Petersburg dnia 24go. — Car zamierza zebrać nową flotę i wysłać ją wkrótce na pomoc admirałowi Rożestwieńskiemu.

— Niezmiernie ciekawą i ważną wiadomość donoszą z Petersburga pod datą 24go, a mianowicie, że car miał wysłać do Paryża do Prezydenta Francyi z własnoręcznym listem tutejszego ambasadora francuzkiego, z zawiadumieniem, że jeżeli Francya podejmie się pośrednictwa o zakończenie wojny i zawarcie pokoju, to car nie będzie od tego. (Zmiękła widać moskalom rura!..)

— Tokio 24go. Admirał Togo donosi, że jego flota odpłynęła z okolic Port Arthura bo gdy moskiewskie pancerniki w Port Arthur już zatopione to japońska flota może jechać bić się gdzieindziej.

Mukden, Mandżuria 24go. Kuropatkin donosi, że tej nocy moskale odebrali japońcom jakieś okopy prawie bez bitwy.

— Mukden 25go. Jen Kuropatkin w mowie do armii powiedział, że rosyanie nie powinni się nigdy cofać. (Sam jednak cofa się jak rak od 10 miesięcy!....)

— Mukden 26go Kuropatkin donosi: Ochotnicy rosyjscy przekroczyli rzekę Shakhe pobili japoński oddział, ubili stu japońców i zabrali ich 15 do niewoli. Straty rosyjskie jak żadne; jeden kozak został raniony i jeden koń kozacki złamał jednę nogę.

— Londyn 27go. Donoszą tu z pola walki, że podczas szturmu i wzięcia 203 metrowego wzgórza, jenerał Nogi został ciężko zraniony. (Wieść ta pochodzi z Czyffu z Chin, a więc jest niewiarogodna.

— Tokio 27go. Japońcy donoszą z pod Port Arthura, że rosyjskie szpitalne okręty zasłaniają sobą pozostałe, nierozbite jeszcze torpedowce rosyjskie przed ogniem armat japońskich. (Potem moskale płaczą, że japońcy strzelają do szpitali!....)

AMERYKA.

Powstanie na Filipinach.

Washington, 24 grudnia. — Departament wojny niepokoi się o loz miasta Dolores na wyspie Samar, gdzie jeden porucznik i 37 żołnierzy z 38 kompanii krajowych wywiadowców zostali onegdaj wymordowani. Doniesiono, że miasto obległo 2,000 Pulajanów, ale nie ma żadnego raportu od gen. Corbina, komendanta bywiszyi filipińskiej. Zwiększa niepokój okoliczność, iż wedle doniesień gazet porucznik Abbott, dowodzący wywiadowcami, zażądał posiłków. Niewiadomo, jak wielkim jest garnizon miasta. Gubernator Taft doniósł o powstaniach na wyspie Samar i innych wyspach i o tem, że w tych dniach energiczne zostaną powzięte kroki do tłumienia powstań. Podobno cywilizowani Filipińczycy oburzają się na grasantów i dopomagają rządowi w ich tępieniu.

Trafiła kosa na kamień.

Znany w Ameryce „boxer" czyli pięściarz Tom Sharkey ogromny chłop, został w tych dniach zwycięzony przez niewielkiego japończyka nazwiskiem Higashi.

Sharkey, słysząc tyle o słynnej sztuce mocowania się, zwanej „dziu dżitsu" (ju-jitsu), — wyzwał japończyka na pojedynek.

Sharkey zaczął bójkę od boksowania czyli sztychów pięściowych, ale niedługo mógł zażywać pięści, gdyż Higaszi uniósł go w mgnieniu oka w górę i zaczął chłopem wywijać w powietrzu jak snopkiem słomy.

Potem dozwolił mu Higaszi porwać się silnie za bary; znowu jednak w okamgnieniu powalił go na grzbiet na ziemię. — Kiedy Higaszi wyzwał Sharkeya, ten z litością spoglądał na karła z góry: gdy jednak Sharkey został pokonany, zdjął kapelusz przed przeciwnikiem z wielkim szacunkiem i uśmiechnął się, o ile mu dozwoliły bolące kości.

Cleveland, Ohio.

Grand jury wniosła oskarżenie przeciew pani Chadwick i jej mężowi o to, że obydwoje sfałszowali nazwisko milionera Andrew Carnegie pod czekiem na 5,000,000 dolarów, z datą 9 maja 1902. Dr. Chadwick, który znajduje się w drodze do Stanów Zjednoczonych, zostanie aresztowany przez szeryfa w chwili lądowania.

Bolivar, Pa.

Straszne nieszczęście wydarzyło się tutaj w poblizkiej ztąd kopalni węgla Indiana mine, dnia 22go grudnia rano, przyczem straciło życie aż siedmiu górników, samych horwatów. Gdy w kopalni znajdowało się piętnastu górników, spostrzeżono o 9ej rano dym i płomienie, wydobywające się z domku stróża, zbudowanego tuż przy wejściu do kopalni. — Ogień z tego domku przeszedł i do kopalnj, paląc słupy i wiązania drewniane. Górnicy znajdowali się daleko pod ziemią, i gdy poczuli dym, rzucili się gankiem do ucieczki, lecz na nieszczęście jedno tylko mieli wyjście, i to właśnie wyjście, ten ganek jedyny, ogarnięte były ogniem! — Gdy nareszcie ogień wygaszono, znaleziono w ganku zwłoki dziewięciu nieszczęśliwych górników, uduszonych od dymu i gorąca! Nazwiska nieszczęśliwych są: Michał Mareno, Iwan Banko, Jerzy Banko, Milan Norsuk, Józef Majen, Jan Stimeck i Jan Georgiewicz. — Innych Innych kilku górników, zostało mocno poparzonych i także o mało co się nie podusili.

Krwawe zaloty.

W miejscowości Mitkif, w Lincoln County, West Virginia, miała miejsce krwawa awantura w samo Boże Narodzenie wieczorem. — Do panny Adkins, amerykanki, zalecał się amerykanin Ira Lucas, a ojciec panny nie chciał aby ta z Lucasem się pobrała. Gdy w niedzielę wieczorem Lucas odprowadzał pannę Adkins ze zboru do domu, stary Adkins stanął w progu i zabronił mu wstępu do swego domu, przyczem zaklął na niego. Młody Lucas, jak to amerykanin, prędki do strzelania, dobył rewolweru i strzelił do starego Adkinsa, — ale kula chybiła starego i zraniła właśnie pannę Lucasa. W tej samej chwili stary Adkins wygarnął z rewolweru do zalotnika i położył go trupem, a zaraz też wygarnął z rewolweru po raz drugi, kładąc trupem drugiego młodego Lukasa brata owego zalotnika, a za trzecim strzałem zranił śmiertelnie trzeciego młodzieńca, który z obu Lucasami pannę odprowadzał był do domu. Tak krwawo skończyły się amerykańskie zaloty!..

— Niedaleko tego samego miejsca w kolonii Nolan odbyli amerykanie krwawe „nabożeństwo" w protestanckim swoim zborze w samo Boże Narodzenie. Tam „tylko" jeden amerykanin został zabity, a „tylko" dwóch zostało śmiertelnie poranionych. Tam wszedł do zboru pijany, niejaki Thompson, — a gdy jego znajomy, Duncan — podszedł do niego i kazał mu się zachować przyzwoicie, ten dobył noża i pożgł Duncana. — Duncan, już śmiertelnie ranny, leżąc na ziemi, wypalił z rewolweru do zbója i uśmiercił go na miejscu a ojca jego śmiertelnie ustrzelił. Zanim strzelanina się skończyła, — uciekali „pobożni" drzwiami i oknami i wiela zostało pokaleczonych w natłoku.

Zima idzie!

Washinton, D. C. 27go. — Do biura meteorologiczneko donoszą że w Stanach na wschód od Gór Skalistych się znajdujących chwycił silny mróz i szaleją zawieje śnieżne W obu Dakotach, w Montanie itd. jest bardzo zimno, 30 stopni Fahr. niżej zera. Środkowy Kansas pokryty gołoledzią — zawieja śnieżna dmie nad stanami: Kansas, Nebraska i Iowa. Burza ta śnieżna posuwa się szybko ku wschodowi.

Nowożytny Wilhelm Tell.

Celność szwajcarskiego historycznego Tella naśladować chciał w Chicago pijany amerykański młodziak, syn saluunisty Wascmana. — Tell dla dobra swej Ojczyzny zestrzelił strzałą z łuku jabłko leżące na główce swego własnego syna, — a pijany młodziak w Chicago, chcąc pokazać jaki on to celny strzelec, — strzelał w salunie z rewolweru do butelki umieszczonej na głowie swojego kolegi Hunta. — Strzelił pijany raz i chybił, strzelił drugi raz i trafił, ale nie w butelkę, lecz w samo czoło pijanego kolegi, kładąc go trupem na miejscu! „Zabawa" ta miała miejsce w salunie, w samo Boże Narodzenie!....

Fall River, Mass.

Donoszą z Fall River dnia 26go. — Między tutejszemi strajkującymi z przedzalni panuje niedostatek. Pomagają im inni jak mogą, a mianowicie Salvation Army, która rozdała wiele podarunków w żywności odziediu, a nawet i w prezentach gwiazdkowych.

Indianie się żalą.

Z Ashland, Wisconsin donoszą, że indianie na niedalekiej ztąd rezerwacyi Bad River, odbywają narady celem wniesienia skargi do Waszyngtonu o to, że urzędnicy krajowi ich oszukują i wyzyskują. Indianie ci pochodzą z plemienia „Odonah".

Charleroi, Pa.

Donoszą ztąd pod datą 26go że zmazła tu nagle w nocy słowaczka K. Marosky.

Halifax, N. S.

Dnia 26go grudnia wyleciała w powietrze część fabryki prochu Acadia Powder Co., znajdującej się w Waverly. — Explozya była tak silną, że na 20 mil dokoła powypadały okna w budynkach.

Szczęściem tylko jeden robotnik został zabity. — Chwilę przedtem około 20 robotników opuściło zakład.

Siła explozyi rzuciła ich o ziemię i ogłuszyła. W miasteczku Waverly, odległem o milę od fabryki, wielu ludzi zostało pokaleczonych.

Straty zrządzone w fabryce podają na 25,000 dolarów. — Zrujnowany został tylko budynek, gdzie się proch suszył. — Znajdowało się tam wtedy około 2,000 funtów prochu.

Menominee, Mich.

Jan Wojciechowski, który był posłany do domu obłąkanych w Newberry rok temu i uciekał dwa razy z tego zakładu, został przytrzymany w Manitowoc, Wis. Przebył on przestrzeń 150 mil i będzie na powrót ulokowany w tym zakładzie.

Caldwell, Texas.

W poblizkiej ztąd osadzie Sefesta włamali się rabusie do składu kupieckiego pani Walenta i do salunu Juliusza Ptacek i rabrali rozmaitych towarów, napojów itp. za kilkadziesiąt dolarów.

Zawieja.

Silny wiatr połączony z zawieją śnieżną nawiedził we wtorey i środę zachodnie Stany i Wielkie Jeziora. W Chicago wiał wiatr z szybkością 72 mile na godzinę i znaczne wyrządził szkody. — Miasto New York pokryte zostało gołoledzią.

Na pochyłe drzewo kozy skaczą.

Prezydent Roosevelt odbył dnia 26go ważną naradę z ministrami nad tem jak postąpić wobec niektórych krajów Ameryki Południowej. Wiadomo jest, że te słabe kraki są wiecznie wyzyskiwane i zaczepiane przez silne państwa europejskie i przez milionerów przedsiebiorców, tak europejskich jak i amerykańskich. Kupcy owii przedsiębiorcy pchają się do tych krajów i gospodarzą się tam jak u niewolników. — Potem, gdy rząd takiego kraju chce się bronić, bezwstydni ci ludzie żądają jakichś odszkodowań.

Obecnie toczy się międzynarodowa sprawa między rządem Wenezueli a jankiesowską kompanią, która poprostu ukradła temu rządowi prawa do wielkiego jeziora asfaltowego. Prezydent Castro odebrał te kopalnie asfaltu jankiesom, a obecnie ci zaskarzyli Wenezuelę przed prezydenta Roosevelta — o to właśnie odbywają się narady. Chodzi pogłoska, że rząd Stanów Zjednoczonych poszle do portów wenezuelskich swoje pancerniki, aby na słabym kraju tym wydusić różne ustępstwa dla pchających się wszędzie żydoskich jankiesów.

Pobożna staruszka.

Pani Mary Shepard, zamieszkała w mieście Ponghkeepsie w stanie New York, obchodziła w Boże Narodzenie 104ą rocznicę swoich urodzin. Pobożna starowina czuwała całą noc z Wigilii na Niedzielę i rano o 5ej udała się na Pasterkę do kościoła katolickiego, odległego od jej mieszkania dość daleko. Staruszka ta urodziła się w Irlandyi w roku 1800.

Cumberland, Md.

W poblizkiem ztąd obozowisku robotników kolejowych w Oldtown, Md. spowodował jakiś zbrodniarz umyślnie dnia 26go explozyę dynamitu pod barakiem w którym spało 50 robotników z żamiliami. Zabici zostali: Mack Nimaryk, jego żona, ich dziecko i dwie siostry pani Nimarick

Greensburg, Pa.

Z Greensburg, Pa. donoszą pod datą 25go że milioner Frick zakupił w Union township niedaleko Uniontown, 163 akrów ziemi, bogatej w grube żyły węgla, dobrego na wypalanie koksu. Frick zapłacił podobno za ten grunt cały jeden milion dolarów.

Tamaqua, Pa.

W nocy z 24 na 25go napadli jacyś rabusie na idących drogą niedaleko Lansford: Stefana Pushart, Jana Brinkush i Marcina Poblish. Obrabowali ich, zamordowali na miejscu Pusharta a Brinkusha śmiertelnie poranili. Uciekli potem bez śladu.

Udoskonalony balon.

Los Angelos, Cal fornia dn. 25go. Dokonano tu dziś pomyślnej próby z kierowanym balonem Baldwina, zwanym: „California Arrow". Próba wypadła bardzo dobrze. Balon szybował w powietrzu przez godzinę i 10 minut i można było nim kierować zupełnie dowolnie, czy to w bok wiatru czy pod wiatr nawet.

Mściwy Klient.

Huntington, W. Va. dnia 22go. W poblizkiej ztąd miejscowości Ocean zastrzelił niejaki K. Conterbury adwokata I. E. Christiana. — Conterbury był dawniej klientem tego adwokata, lecz później ten sam adwokat powodował częste skargi przeciw Conterburemu o to, że tenże wyrabiał wódkę bez opłaty rządowej. Niedawno Canterbury wygrał taki proces i teraz zastrzelił swojego prześladowcę.

Romantyczna historya.

Lacrosse, Wis, 22go. Niejaki Archie Dunbar zalecał się do panny Iner Pierce, lecz rodzice panny nie chcieli pozwolić na ten ożenek. Nareszcie dziś oboje młodzi spotkali się za miastem i szli pieszo do innego miasta aby wziąść ślub. Ojciec panny Młodej i kilku konstabli zaczęli ich gonić, lecz ci, doszedłszy do rzeki Mississippi, zaczęli przeprawiać się na drugą stronę po lodzie, na środku rzeki płynęły kry lodu, młodzi skoczyli na większą krę i na niej dostali się na drugi brzeg rzeki i do miasta w którem wzięli ślub i dokazali swego!

Niebezpieczny młotek.

Detroit Mich. dnia 22go. — Niejaka pani Barnes stroiła Choinkę swoim dzieciom, — a w miejsce młotka, używała do wbijania gwoździ małego armatniego naboju, jaki jej kiedyś darował brat jej, służący w marynarce. Przy tej robocie nabój wybuchnął, porozrywał jej ręce i całą śmiertelnie poranił.

Pogrzeb
S. p. BISKUPA PHELAN.

Zeszłego Piątku po południu, dnia 23go Grudnia odbył się bardzo uroczyście pogrzeb zmarłego w dniu 20 Grudnia biskupa tutejszej dyecezyi: Najprzew. Ryszarda Phelan przy licznym współudziałe świeckich wiernych, Księży i Biskupów. Obrzędy żałobne odbywały się nad ciałem w prokatedrze od godziny 9.30 rano aż do popołudnia, kiedy to zwłoki przewieziono na cmentarz Saint Mary's i tam pogrzebiono. Z biskupów obecni byli na pogrzebie:

Miejscowy biskup Regis Canevin; Horstman z Cleveland, Hartley z Columbus, Ohio; McQuaide z Rochester, N. J.; Foley z Detroit, Fitzmaurice z Erie, Donahue z Wheeling i Garwey z Altoona, Pa. Księży i zakonników było około 500. Mszę nad zwłokami celebrował sam biskup Canevin w asyście kilku dostojników kościelnych, a żałobną mowę wygłosił biskup Donahue z Wheeling, poczem zwłoki Pasterza odprowadzono uroczyście na cmentarz i przy stosownych ceremoniach pogrzebiono.

Niech odpoczywa w pokoju!

Zaproszenie.

Do Wielebnych Księży i Panów Opiekunów Sierót.

Winszując szczęśliwego Nowego Roku, zapraszam Wielebne Duchowieństwo i panów Opiekunów Sierót do Ochronki, na przyszłą Niedzielę, to jest w dzień Nowego Roku.

Pociąg wyjeżdża o 2ej po południu z dworca Fort Wayne. Allegheny.

Goście także mile widziani.

Ufny że zaproszenie to przyjmiecie, i że przynajmniej Opiekunowie Sierót z poszczególnych parafii polskich przyjadą na pewno zostaję życzliwym w Chrystusie.

Ks. C. TOMASZEWSKI, C. S Sp.

Szczęśliwy strzelec.

Wilkesbarre, Pa. dnia 22go. Farmer John Bachman udał się na zające w góry Pocono niedaleko Thornhurst. W lesie dojrzał niedźwiedzicę z trzema młodymi niedźwiadkami rozmaitego wzrostu i wieku: mniejszymi i większymi. Ponieważ miał odtylcową dubeltówkę, więc naładował ją szybko loftkami i pięciu szybkimi strzałami uśmiercił wszystkie teniedźwiedzie, to jest: starą niedźwiedzicę i trzech młodych niedźwiadków. Zdobycz swą musiał potem wieźć do domu na wozie w parę silnych koni.

Nieszczęścia kolejowe.

Moloch kolejowy, jak zwykle, tak i w tym roku zabrał liczne ofiary. W roku fiskalnym, kończącym się z dniem 30 czerwca 1904 roku, 43,266 robotników kolejowych zostało pokaleczonych, a 3,367 zabitych. Pasażerów zostało zabitych przez koleje 420, a pokaleczonych 8,077. Przeciętnie więc 10 osób ginie dziennie na kolejach żelaznych.

Komisya poleca, aby rząd zarządził śledztwo w sprawie tak ogromnych wypadków, — wykrył powody i zarządził środki zapobiegawcze.

Ogólny dochód kolejowy wynosił 1,966,633,821 dolarów, rozchód zaś był 1,332,382,948 dolarów.

Brookhaven, Miss.

Sędzia Wilkinson ogłosił wyrok w procesie „Białych Czapek" w Lincoln county. — Jeden z oskarżonych został skazany na dożywotnie, pięciu na 50 letnie, a jeden na 25 letnie więzienie.

W uzasadnieniu wyroku sędzia oświadczył, że należy raz położyć koniec terroryzmowi, a murzynom dać ochronę, chociażby wdów się namnożyło.. Także kilku nienależących do organizacyi „Białych Czapek" zostało skazanych na ciężkie kary. Skazani zostali: Oscar Franklin, dożywotnio; William Franklin, Elbert Gill, D. U. Smith, Elias Smith i R. L. Smith na 50 lat; Sam Poley na 25 lat.

Straszny wypadek.

Minneapolis, Minn, 21 grudnia. — Straszne nieszczęście wydarzyło się wczoraj w nocy o godz. 1ej w trzypiętrowym hotelu Crockera, który stał przy 5ej ulicy obok gmachu O. Peck, częściowo zniszczonego pożarem we wtorek zeszłego tygodnia. Wysoki mur owego gmachu, który stał jeszcze obalił się w skutek silnego wiatru na hotel, który rozsypał się w gruzy jak dom z kart grzebiąc 14 gości w nim się znajdujących.

Ośm osób zostało zabitych; byli to: Hans Anderson, Jas. Hamilton, C. M. Kenyon, William Lillyblade, Mrs. Maggie Leclaire, William Emmezmon, William Brea i Joseph Violet; 6 osób zostało pokaleczonych lżej lub ciężej.

— Nosił wilk owce — poniósł i pasterza.

Pożytki i korzyści Federacyi Pol. Kat. w Ameryce.

Sprawy bieżące.

Kiedy z tym lub owym mówimy czasem o Federacyi Polaków Katolików w Ameryce, zwłaszcza gdy rozmowa toczy się z kimś, do organizacyi rzeczonej nie należącym, spotykamy się prawie zawsze z pytaniem, w formie zarzutu stawianem: "co to jest ta Federacya, po co ona jest i jaki z niej pożytek, jaka korzyść realna?!...." Na to—bardzo zasadnicze pytanie, odpowiadaliśmy już niejednokrotnie, rozwijając cele i dążenia Federacyi, dziś chcemy również poświęcić kwestyi tej uwag parę, które powinny przydać się naszym organizatorom nowych osad i agitatorom sprawy federacyjnej.

Dlaczego więc Polacy Katolicy powinni łączyć się do Federacyi?.. Wiele — bardzo wiele argumentów przytoczyć tu można, które odpowiedzą na pytanie powyższe. Rzec więc można, że wypada i trzeba popierać każdą akcyę dobrą i do społecznego pożytku dążącą; wymaga tego od nas poczucie religijności, patryotyzmu, poczucie obowiązków obywatelskich i t. p. Powołać się można na odwieczne doświadczenie wszystkich narodów i państw, wszystkich a tak rozmaitych spraw społecznych, instytucyi, organizacyi, wszelkich zbiorowych ciał i kół, w których działa pewna wspólna idea przewodnia, wyznawana przez wszystkich: skoro idea ta była propagowaną zgodnie i jednomyślnie, organizacya, czy społeczeństwo wzrastało, rozwijało się i spełniało swe zadania, osiągało cele, gdy zaś wyznawcy owej idei dzielili i różnili się między sobą, gdy ich ta myśl przewodnia skupić i pojednać nie zdołała, wtedy na marne szły zabiegi pojedyńczych jednostek, organizacya, czy społeczeństwo upadały, stateczne traciły na powadze i wartości moralnej, aż zanikły strawione brakiem zgody we własnem łonie. Tak było przecie i z nami. Niezgoda nas i brak jednomyślności zgubiły, niezgoda i brak jednomyślności są do dziś najgorszą wadą naszą, to też słabi jesteśmy i nie wiele znaczymy, bo choć w głównym zarysie jedne wyznajemy idee Wiary i narodowości naszej, to jednak czynimy to usty tylko, ale nie życiem, nie pracą wspólną; dzielimy się zamiast łączyć, nie zważając na ten pewnik, że w taki sposób do niczego nie dojdziemy, raczej tylko wstecz się cofniemy.

Gdy sprawa jakaś jest dobrą — niechby ją poparli wszyscy — tak być powinno; a jak jest?.... Temu się nie podoba to, tamtemu owo, ów pyta za realnemi korzyściami, tak jak gdyby miał koniecznie pieniądze na myśli; a wszystko to jest niedobre i błędne, wszystko jest kulą u nogi postępu naszego. Nikt nie zaprzeczy, że Federacya nasza za przewodnie idee wzięła sobie hasła Bóg i Ojczyzna i z niemi swe prace wytrwale prowadzi; robi co może — a w miarę poparcia ogółu — robić będzie coraz więcej, pożytek zaś jej działalności nie polega na wymaganiu jednostek jak to czynią naprzykład organizacye z kasami pośmiertnemi; ona działa dla całego społeczeństwa, dąży do jego dobrobytu i uświadomienia. Organizacye z kasami pośmiertnemi mogą działać tylko w kole tych członków swych, którzy się w nich ubezpieczają, działalność ta zatem, jakkolwiek nadzwyczaj pożyteczna, jest ściśle zamkniętą i ograniczoną tymczasem Federacya, nie mając na celu materyalnych korzyści jednostek, roztacza swe wpływy znacznie dalej, a przystępna dla wszystkich obejmuje też w sobie wszystkich i starszych i młodszych i biednych i bogatych. Ona daje każdemu Polakowi możność do pracy dla Ojczyzny, każdego wzywa do tej pracy, każdego uświadamia, kształci, podnosi i wzbogaca duchowo a pośrednio i materyalnie. Zajmuje się łącznością ze Starym Krajem i sprawami wszelkiemi emigracyi naszej, zachowuje ducha Wiary i narodowości, propaguje szkolnictwo polskie, handel i przemysł, opiekuje się emigrantami i biedakami, słowem, stara się pomagać wszędzie i służyć wszystkim: czyż mało w tem jeszcze pożytku dla ogółu! czy jeszcze nie dość korzyści?

W stosunku znów do pojedyńczych osobników, do Federacyi należących, również zaznaczyć można olbrzymie dobre skutki, płynące z rzeczonej instytucyi, albowiem Federacya, propagując wyżej wyszczególnione sprawy i interesa naszej narodowości, umożliwia wszystkim kształcenie się i podnoszenie moralne przez szkoły, biblioteki, obchody, przedstawienia, urabia ona w osadach życie religijno-narodowe, umysłowe i towarzyskie, oddziaływa nadzwyczaj moralnie, łagodzi waśnie i wyklucza zgubne współzawodnictwo towarzystw między sobą, gdyż je w sobie łączy i brata, przez co znakomicie służy parafiom w pierwszym rzędzie, a organizacyom finansowym w drugim, ponieważ sprawia, że pojedyńcze towarzystwa, nie konkurując ze sobą w sposób niezgodny, wzajem się wspomagają i uzupełniają. A jakież nieocenione oddaje usługi sfederowanie towarzystwarzystw w danej parafii, czy osadzie w oddziaływaniu na młodzież, w bronieniu jej przed zgubnymi wpływami obconarodowców i liberałów za pomocą czytelni, kółek literackich, dramatycznych i t. p.!......

Jak rzekliśmy, wiele możnaby pisać w poruszonej kwestyi, ale i to, co tu wymieniliśmy pokrótce, powinno chyba wystarczyć, przekonać wszystkich i pociągnąć do łączenia się z organizacyą naszą. Pomnijcie rodacy, że dobro wspólne narodu naszego ma Federacya na celu, pomnijcie, że niezmierne moralne korzyści, jakich ona dostarcza, są wyższe i ważniejsze, niż chwilowa pomoc materyalna, a więcej niż majątek jednostki, warta jest chwała u Boga i dobro całego narodu: one są właśnie celem Federacyi, a w spełnieniu tego celu spoczywa korzyść i pożytek społeczny, z instytucyi tej dla nas płynący.

Do kasy Wydziału Wykonawczego wpłynęło podatku federacyjnego od osady św. Trójcy w Chicago Ill. $35.00; od osady św. Wojciecha w Alban, Wis., $7.00; od osady Najśw. Maryi Panny od Nieust. Pomocy $23 40c. — Przy tej sposobności prostujemy, że z zabawy, urządzonej staraniem osady feder. nr. 35 w Manchester, N. H., wpłynęło do kasy osady — czystego dochodu $78 90c., a nie jak mylnie ogłoszono $18 90c.

Z poważaniem,
Wydział Wykonawczy.
540 Noble St., Chicago, Ills.
Chicago, Ill., 17 grudnia, 1904.

ZDANIE

„Narodu Polskiego" o „Ameryce-Echu" i wydawnictwach p. Paryskiego.

„Naród Polski" pisze w ostatnim numerze swoim:

„Otrzymaliśmy onegdaj drukowany list publiczny wydawcy toledoskiej „Ameryki," p. Paryskiego, skierowany przeciw ks. Suplickiemu, prezesowi spółki wydawniczej „Kuryera Ohioskiego". Pismo to opatrzone bombastycznym, niemądrym tytułem, zarzuca ks. S. tendentycyjne, wrogie działanie przeciwko osławionemu wydawcy „Ameryki", oraz usiłuje przedstawić tegoż księdza S. w oczach ogółu polskiego jak najumniej, przypisując mu znaczną przyczynę rozlicznych wystąpień Polaków Katolików w Toledo i okolicy przeciwko p. Paryskiemu.

O ile wnosić można z całego tego listu, oraz odpowiedzi nań ks. Suplickiego, to p. Paryski nie ma słuszności co do żadnego z głównych punktów spornych, że ks. Suplicki nie działał wcale przeciwko osobie p. P., to wydaje się nam z jego argumentów zupełnie jasnem i wiarogodnem; — że zaś przykazywał parafianom swym aby nie czytali wogóle pism niedobrych, a przynajmniej wątpliwej wartości, to jest to nietylko słuszne i na miejscu, lecz nadto należy to — zdaniem naszem — do nauczycielskich kapłana obowiązków, — który winien dbać, by powierzeni jego pieczy, nie cierpieli zgorszenia, by nie byli na manowce wiedzeni! Bezwarunkowo zaś zaliczamy „Amerykę" do pism, jeśli już nie bezwzględnie złych i szkodliwych, to w każdym razie do bardzo wątpliwych co do wartości i korzystnych na ogół nasz wpływów, a podtrzymując zarzuty ks. S. w całej pełni zaznaczamy, że działalność „Ameryki" uważamy za destruktywną w ścisłem tego słowa znaczeniu.

Że pismo to przeciwne jest po pierwsze Wierze rzymsko katolickiej, dowodzą choćby tylko przeróżne jego admiracye pod adresem niezależnych wypisywane; wszakże podczas znanej niedawnej komedyi z hodorowskiem „biskupstwem" „Ameryka" pomieściła wszystkich niezależnych „księży" (jak się wyrażała) fotografie i portrety! Podobnych wiele mówiących i znamiennych faktów możnaby sporo przytoczyć, a dostarcza ich wciąż nowych każdy prawie numer tego tygodnika, który pisze o sobie, że jest „większym i lepszym, niż wszystkie inne polskie pisma, razem wzięte".

Podobnież działa „Ameryka" wobec spraw narodowości naszej, które to działanie mogłoby — jak mniemamy — być stawiane jako jasny przykład złej i szkodliwej i wszystkiemu niechętnej, wprost wrogiej tendencyi. Każdą pracę wspólną, każde przedsięwzięcie poczciwe wyszydzi to pismo oplwa, i zachodzi, nie ma dla niego szanownego nic i świętego nic, wszystko podepcze i własnym jadem splami — a to nazywa potem służbą narodową i propagandą polskości!.. Zaiste warto służbę taką napiętnować i potępić bezwzględnie złe zaś jej skutki parować i usuwać, jest obowiązkiem każdego dobrze myślącego, — a znów w pierwszym rzędzie kapłana polskiego. Jak też ceni nasz ogół ów „patryotyzm" i ową dlań pracę „Ameryki" dowodzi sąd wszystkich pism polskich potępiających tygodnik ów na każdym kroku i przy każdej sposobności. „Ameryka" pod względem swoich tendencyi i cech swej zdziałalności stoi zupełnie odosobniona, a poczytność znajduje tylko w kołach nielicznych tych, co to z nikim w zgodzie być nie chcą co nawet z tradycyami naszemi zrywają, — jednem słowem czytają ją skrajni przewrotowcy i warcholi.

Wreszcie — co do zgorszenia, szerzonego wśród ludu przez „Amerykę" za pomocą książek i wydawnictw, to także ks. Suplickiemu najkompletniejszą przyznajemy słuszność dość bowiem przeglądnąc tylko katalok wydawnictw p. Paryskiego, ogłaszany w każdym numerze jego tygodnika, aby sobie wyrobić sąd, co są warte te wszystkie, obliczone na tanią sensacyję, niemądre i nie moralne piśmidła.

Mówiąc krótko, a kończąc i tak już przydługą o tej kwestyi notatkę, powtarzamy, że do słuszności p. Paryski pretensyi rościć sobie nie może żadnych, albowiem „czem kto wojuje od tego ginie". Cała jego praca zła i szkodliwa, oraz jego „Ameryka" obraca się obecnie przeciwko nim samym i nie pomoże mu nic, bo społeczeństwo postępuje, uświadamia się i mimo tumanienie długie, uczy się statecznie odróżniać ziarno od plewy i od dobrego — złe."

Towarzystwo niszczenia komarów.

Ponieważ już nieraz udowodnionem było, że niektóre choroby jak na przykład malarya i żółta febra, są rozpowszechniane przez komary tylko, przeto zorganizowano towarzystwo które ma na celu wyniszczenie komarów. Później także udowodnionem zostało, że najfatalniejsze choroby, jak pneumonia, suchoty i tyfus, mogą robić zastrasza jące postępy u ludzi tylko słabych, nieumiejących przeciwdziałać w podobnych wypadkach. Przez doświadczenia udowodniono także, że nie odnowi i nie wzmocni straconej żywotności tak prędko i skutecznie jak Trinera Amerykański Eliksir Gorżkiego Wina, przyrządzonego przez Jos. Triner, 799 S Ashland Ave., Chicago, Ills. Dodaje ono wielkiej siły żołądkowi, — jak również i całemu organizmowi przez pomnażanie siły muskularnej i odwilżanych fermentów, koniecznie potrzebnych do zupełnego trawienia. Jeżeli ktedykolwiek czujecie jakie dolegliwości po spożyciu potraw, ciężkie oddechanie, odbijanie się, wzdęcie, ciężkość, niespokój, boleści i konstypacyę, ten Eliksir Wam pomoże, dla tego tylko, bo wyleczy Wam żołądek. Wyrzuty skórne tak zwana zielona choroba i wrzody bardzo prędko zginą, ponieważ Eliksir odnawia i wzbogaca krew. Działa przez krew na cały organizm i przyprowadza go do zupełnego zdrowia. We wszystkich aptekach lub wprost od fabrykanta.

Ostatnie godziny skazańca.

— Los mój jest rozstrzygnięty — mówił — dla mnie nie masz już żadnej nadziei, muszę zamknąć rachunek z mojem życiem. Za kilka godzin skończy się wszystko, ale zapewniam was, przyjaciele, że nigdy nie myślałem iż ze mną tak źle się skończy.

— Myśmy też nigdy nie powątpiewali o twojej niewinności — odpowiedzieliśmy — i widzisz, że w tej ciężkiej chwili żaden nas cię nie opuszcza, dla tego też okaż się człowiekiem.

— O! — przerwał nam — bądźcie pewni, że ja się nie lękam. Prędzej czy później — raz to musi być, w jaki zaś sposób? oto nie idzie wcale! Nie! To nie obawa, ale jakieś szczególne uczucie przejmujące pytanie, jak też tam będzie w tem drugiem życiu?

I popadł w głuchą zadumę.

Czyniliśmy wszystko co możliwe, ażeby pocieszyć przyjaciela, który nam tak brutalnie i w tak okrutny sposób miał być zabrany. Staraliśmy się wyczytać z jego oczu każde niemał życzenie.

— Chodź — rzekliśmy — Patrz! Daliśmy ci wszystko najlepsze cośmy tylko ofiarować ci byli w stanie.

I wskazaliśmy na potrawy, które dla niego zostały przyniesione, a które były jego ulubionemi.

Wstrząsnął się.

— Katowska uczta! — szepnął.

Potem otrząsając się z braku odwagi i nadziei usiadł przy nas i jadł. Jadł, jak ktoś, który nie wie co czyni. Czynność tę wykonywał zupełnie machinalnie. Następnie odsunął od siebie talerze i wydobył z kieszeni coś, coś mówię wam.... lecz dla czegoż nie miał bym wam tego powiedzieć: swoją fajkę.

Ze smutkiem spoglądał na nią.

— Patrzcie chłopcy! mówił, nic nie będzie dla mnie tak ciężkiem, jak rozstanie się z tą moją przyjaciółką, którą nieraz w przykrych chwilach życia bywała mi prawdziwą przyjaciółką.

Łzy zdawały się drżeć w jego głosie.

— Ostatnie to będą kłęby dymu, których z niej dobędę ostatnie.

W uroczystym smutku zapalił fajkę, z uroczystem nabożeństwem wciągał dym w piersi i zwolna puszczał jego kłęby, jak gdyby wzdrygał się z nim rozstać. Pobladł, a usta mu drżały.

— Ostatnia fajka, jęknął z głębi piersi i nagle, nie wiem, jak się to stało, ale nagle wyśliznęła mu się fajka z ust, upadła, a na ziemi pozostały tylko skorupy.

Osłupiałym wzrokiem patrzył na te skorupy, wzrokiem którego nie zapomnę nigdy. Potem powstał. Ręką potarł czoło i leżące w nieładzie włosy.

To początek końca, szepnął i wyciągnął do nas rękę, którąśmy ze wzruszeniem ujęli i ucisnęli.

Następnego rana szedł ciężkim krokiem. Blady był, lecz umysł miał spokojny. Kapłan szedł obok niego i przemawiał doń litościwie. Myśmy szli za nim. Rzucił nam jeszcze jedno wymowne spojrzenie.... pożegnanie na zawsze, potem wstąpił na stopnie.... na stopnie ołtarza i.... wziął ślub z Miss Edytą Smith!

MARK TWAIN.

BEZ ADRESU.

Ciociu! jak sie nazywa ten braciszek, co się wczoraj narodził.

On jeszcze nie ma żadnego imienia.

Pyszne! a skądże bocian wiedział że to do nas adresowane.

W REDAKCYI.

— Jakie artykuły podobają się panu najlepiej?

— Artykuły żywności.

Z OJCZYZNY.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Warszawa.

Mauryey Orgelbrand, nestor księgarzy warszawskich, zakończył życie w wieku lat 78. Urodzony w roku 1026, w r. 1853 założył księgarnię w Wilnie, r. 1865 drugą w Warszawie, dokąd, odprzedawszy wileńską G. T. Lambechowi w r. 1866, przeniósł się na stałe. Od śmierci żony Mauryey Orgelbrand podlegał rozterce duchowej, która przyspieszyła zgon starca.

Zamówienia

na szrapnele (pociski armatnie), w liczbie 450,000 sztuk, otrzymała warszawska fabryka wyrobów żelaznych pod firmą "Lilpop, Rau i Loewenstein. Firma ta otrzymała jednocześnie ulgi dla robotników, mających być powołanemi jako zapasowi do wojska. Ulga polega na tem, że aż do czasu dostawienia szrapneli szeregowcy zapasowi pozostawać będą w fabryce: po ukończeniu roboty stawić się oni mają we właściwych pułkach.

Warszawa.

Przed kilkoma dniami na ulicy Śliskiej policya zaskoczyła zebranie 10 żydów, członków Polskiej Partyi Socyalistycznej.

Wiadomość o tych aresztowaniach dała powód do pogłoski, że został aresztowany komitet centralny P. P. S.

Policya traktowała aresztowanych niezwykle brutalnie. "Jak gdyby mszcząc się za ostatnią demonstracyę policyanci rzucili się jak zwierzęta na zaskoczonych znienacka robotników i wszystkich powiązali. Nie szczędzili nawet kobiet. Związano i traktowano nader brutalnie młodą dziewczynę dr. Kamilę Horwitzównę, aresztowaną na tem zebraniu. Jakaś niewiasta mieszkająca w tym samym domu, ale nie mająca nic wspólnego z zebraniem szła po schodach około mieszkania, gdzie już gospodarowała policya, została napadniętą przez brutalne stupajki i zmaltretowana w najokropniejszy sposób.

Policya otoczyła dom, w którym odbywało się zebranie, wyprosiła wszystkich mieszkańców z mieszkań, te ostatnie zapieczętowała i kazała lokatorom czekać przez godzinę na prokuratora, który przeprowadzał kolejno we wszystkich mieszkaniach rewizyę. Nic nie znaleziono, ale narobiono tyle hałasu, że całe miasto zajmowało się sprawą tej rewizyi, tworząc coraz to nowe, coraz to bezsensowniejsze przypuszczenia na jej temat".

Siedlce.

P. Kazimierz Koszutski w Siedlcach w Królestwie Polskiem wynalazł aparat do zapisywania nut w czasie gry na fortepianie. System notowania nut pomysłu pana K. przedstawia się nader zrozumiale i jasno, a trudności przepisywania na właściwy papier nie istnieją, dzięki zastosowaniu pisowni, wyraźnie oznaczającej półtony. Omyłka wprost wzrokowa niemożliwa. Przyrząd może być zastosowany do każdego fortepianu i pianina. Wynalazek pana K. ułatwia bardzo pracę techniczną kompozytorów, którzy przy zastosowaniu aparatu tworzyć mogą wprost tylko grając na fortepianie. Również i amatorzy-muzycy jednem tylko przegraniem będą mogli dokładnie i ściśle zanotować sobie każde nuty. Aparat znaczy także z całą dokładnością takty. Nowy wynalazek znajdzie prawdopodobnie bardzo szerokie zastosowanie w świecie muzycznym, tem więcej, że koszt jego fabrykacyi, jak zapewniają pisma warszawskie, jest stosunkowo bardzo niski.

Nowa kolej.

Koncesyonaryusz kolei tomaszowsko-lubelskiej, ordynat hr. Zamoyski, uzyskawszy nową prolongatę na wniesienie potrzebnego kapitału, złożył jednocześnie półtora miliona rubli na poczet żądanej przez skarb państwa sumy.

Po tym fakcie pozostaje do złożenia 6 milionów rubli, która to suma, jak się dowiadujemy, będzie już wkrótce zebrana.

W ten więc sposób jedna z najważniejszych linii kolejowych, łącząca bezpośrednio Warszawę z najbogatszemi w glebę w Królestwie stronami lubelskiemi, oraz z Galicyą wschodnią, a głównie ze Lwowem, po pięcioletniem wyczekiwaniu nareszcie będzie zbudowana.

Nowa administracya dóbr i interesów ordynacyi ma nadzieję doprowadzić do skutku organizacyę Towarzystwa kolei lubelsko-tomaszowskiej już w roku przyszłym.

Kijów.

W Koteleniu pod Kijowem zachorowało nagle 20 osób, które brały udział w pewnem weselu. Wykazało się, że wódka, którą pili, była zatruta. Wszyskie te osoby zmarły wśród okropnych boleści.

Warszawa.

Z Warszawy donoszą, że podczas zaburzeń, wynikłych w dniu 13go listopada br. na placu Grzybowskim i przyległych ulicach ponieśli śmierć:

Dymowski Władysław, piekarz lat 23, Pachołeczek Jan, tapicer lat 18, Bieśniński Franciszek, stolarz lat 41, Turkowski Józef, stróż domu, Liwarek Rubin Dawid, piekarz bez zajęcia.

Z organów policyi padł stójkowy 9go cyrkułu Prokopiusz Szymanica wypadkowo ugodzony w głowę wystrzałem z rewolweru jeszcze przed rozpoczęciem zaburzeń. Z pomiędzy 27 rannych osób prywatnych i 5 urzędników policyi, nikt nie umarł, chociaż stan zdrowia niektórych według opinii lekarskiej uznany był za ciężki.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Lwów.

Cesarz pozwolił Bronisławowi Leśniakowi, inżynierowi w Nisku przyjąć i nosić order św. Stanisława III klasy.

Win. Ztg. donosi, Cesarz nadał krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa radcy szkolnej prof. 6 gimn. we Lwowie Maryanowi Lomnickiemu, przy sposobności przeniesienia go w stan spoczynku.

Kraków.

Zasłużony artysta sceny krakowskiej i długoletni sekretarz teatru miejskiego, p. Hipolit Wójcicki, obchodził w d. 6 grudnia, 35 letni jubileusz pracy scenicznej. Urodzony w Warszawie w r. 1849, uczęszczał go gimnazyum w Warszawie i Radomiu, a w 16tym roku życia wstąpił do szkoły dramatycznej w Warszawie. Pod kierunkiem Chęcińskiego i Adama Krasińskiego kształcił się do przyszłego zawodu. Pierwsze kroki na scenie postawił w Łowiczu, gdzie po zamknięciu szkoły warszawskiej wstąpił do trupy ś. p. Modrzelewskiego. Wystąpił wówczas d. 16go maja r. 1869 w roli kapelana w "Damach i husarach" Fredry, którą to rolę obrał również na popis jubileuszowy. Następnie pracował kolejno w trupach Ortyńskiego, Stobińskiego, Łobojki, Ratajewicza, Trapszy; wreszcie założył własną trupę dramatyczną, którą prowadził przez lat cztery.

Przemyśl.

Instytuowany na probostwo w Lipinkach ks. Jan Szura, proboszcz w Lubicuku. Prezentę na probostwo w Zmigrodzie otrzymał ksiądz Franciszek Wilczewski wik. z Przeworska.

Lwów.

Instytucyę kanoniczną na opróżnione miejsce probostwa w Waszkowcach otrzymał ks. Marcel Zawadowski, ekspozyt w Kuropatnikach od Brzeżany.

Przemyśl.

Prezentę na probostwo w Zagórzu otrzymał ks. S. Fus, administrator tamtejszy. Instytuowany na probostwo w Michałówce ks. Szczepan Wawro, ekspozyt w Konigsau.

Pościg za uwodzicielem.

Do Krakowa przybyła onegdaj z Warszawy wdowa Marya Rękawek która zaraz zgłosiła się do policyi z prośbą o pomoc w wyszukaniu jej córki, 19 lat liczącej Joanny, którą z Warszawy wywiózł i uwiódł niejaki Michał Seremento, rzekomy mechanik i handlowiec, a właściwie bez żadnego zajęcia, utrzymujący się niewiadomo z czego. Pani Rękawek otrzymywała od córki listy pisane ukradkiem z prośbą o wydobycie jej z rąk uwodziciela, który ją w Krakowie wyszukuje i gnębi. Policya odkryła mieszkanie Serementa przy ulicy Nad Rudawą 1 17, pannę wróciła matce, a Serementa odstawiła do więzienia.

Nisko.

W naszym miasteczku na wieczornicy sokolej na wniosek p. Jagodzińskiego zawiązał się prowizoryczny komitet "budowy pomnika Tadeusza Kościuszki". W tych dniach ma komitet poruszyć sprawę pomnika wydziałowi "Sokoła" którego zadaniem będzie wybrać komitet stały i zarządzić zbieranie składek które popłyną chętnie, mając tak w mieszkańcach Niska, jak i w okolicy serdecznych ofiarodawców na wszystko co polskie, co nasze, dowodem tego sokolni gmach, który w drugim roku istnienia towarzystwa już stanął, dzięki niezmordowanym zabiegom prezesa, druha Freudlicha i komitetu budowlanego.

Żydowska gospodarka.

W Przędzelu obok Niska w (Galicyi) są właścicielami państwo Abrahamowie Ingherowie kilkutysięczno morgowego obszaru. Tak do tego roku, jak i w poprzednie lata, zasadzali pp. Ingherowie 3000 morgów kartofli. Gdy przyszedł czas kopania i ludność licząca 1461 mieszkańców, a bardzo biedna, wysłała do dworu robotników, państwo Ingherowie uważali za stosowne odprawiać ich, bo jeszcze drogo trzeba będzie płacić później będzie taniej. Przyszły mrozy — kartofle zamarzły, a czemu bo państwo Ingherowie płacić chcieli po 30 halerzy dziennie, dziś na 3000 obszarze, wśród mrozu, kopie po 100 robotników zgniłe i zmarzłe kartofle. Gdzież szukać powodu nędzy wśród robotniczej klasy, kiedy tak nam sam fakt bije w oczy; czyż nie ma na to władzy?

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Poznań.

Archikatedra tutejsza oświetlona już jest światłem elektrycznem.

Szczecin.

Donoszą ze Szczecina, że władze pruskie wydaliły nagle wszystkich robotników polskich z Królestwa, zajęty przy budowie linii kolejowej Starogard Kistrzyn.

Kat nauczyciel hakatysta.

W Skardzywie pod Bobrownikami powiat ostrzeszowski, jest szkoła katolicka i nauczyciel katolik. Nauczyciel obchodzi się z dziećmi niemiłosiernie. Niektóre dzieci bierze za włosy, podnosi do góry, rzuca na podłogę a następnie kopie obcasami, krwawi, kaleczy, sini po twarzach. — W dniu 12go listopada szczególnie źle obchodził się z dziećmi. Niektóre dzieci myślały że chyba rodziców swych oglądać nie będą, tak je bił, i kaleczył i to nie trzcinką, tylko znosił z dworu żerdzie od długiego grochu, przełamywał je nad głowami i bił głowa nie głowa.

Gdy te dzieci w dniu 12 listopada przyszły do domu, wielki płacz rodziców był. Niektóre miały wydarte włosy z boku głowy, to oczy podsinione i krwią nabiegłe, inne przyszły z porozrywanemi łaszkami, co stąd pochodziło, że je rzucał na podłogę, niektóre znowu miały uszy poderwane i były skrwawione jak zwierzęta."

Nowy zamach na dzieci polskie.

Pod powyższym tytułem donosi „Wielkopolanin" z Poznania co następuje:

Czytamy w „Dzienniku Kujawskim": W tutejszej (inowrocławskiej) klasie V dziewcząt, w szkole elementarnej przy ulicy Panny Maryi, rozpoczęto od św. Michała ni stąd ni zowąd naukę religii w języku niemieckim.

Podług obowiązującego dotąd rozporządzenia władzy państwowej ma się nauka religii w najniższym oddziale odbywać dla dzieci w języku ojczystym.

Poznań.

Prowincyonalny komitet wyborczy na W. Księstwo Poznańskie zamianował ks. prałata Stychla z Poznania, kandydatem na posła do niemieckiego parlamentu z okręgu rawicko-gostyńskiego, w miejsce p. Józefa Mycielskiego, który złożył mandat z powodu złego stanu zdrowia. Ks. Stychel został wczoraj wybrany.

Pomnik Mickiewicza.

Pomnik Mickiewicza w Poznaniu został w ostatnich czasach gruntownie odnowiony, po ukończeniu zaś robót, nastąpiło ciche „odsłonięcie". — Przed tym nowo ustawionym pomnikiem w kościele św. Marcina złożono wieńce, a pomnik sam ślicznie iluminowano i ustrojono. Licznie zebrana publiczność zaśpiewała pieśń „Serdeczna Matko" i „Wszystkie nasze dzienne sprawy". Było to takie ciche odkrycie pomnika bez wszelkich okazałych form, a mające w sobie tyle uroku i rzewności, że łzy z oka wyciskało. Charakteryzywało ono dobitnie smutne nad wyraz położenie narodowe, które nawet nie pozwala, abyśmy mogli uczcić odpowiednio naszych wieszczów.

Jeden ostatnich.

Jeden z ostatnich a może ostatni już z oficerów walecznej armii polskiej z roku 1830 ozdobiony orderem wirtuti-militeri, śp. Brzeski zasnął w Bogu opatrzony sakramentami świętymi w rodzinnym swym majątku w Jabłkowie w powiecie wągrowskim.

Zabity przez pociąg.

Na torze kolejowym wrzesińsko-gnieźnieńskim znaleziono zwłoki 26 letniego robotnika Lehnera z Polskich Psarów. Lehner odwiózłszy rodziców do Otoczna wracał koleją do domu, ale wczasie podróży zgubił bilet. Chcą ujść kontroli zeskoczył z wagonu, gdy pociąg jechał powoli i to tak nieszczęśliwie, że rozbił sobie zupełnie czaszkę. Osierocił żonę i dziecko.

Sroda.

Do wielkich burd przyszło, jak donosi grudziądzki „Gesellige", w tych dniach w sali Zielińskiego w Środzie z okazyi publicznego zebrania robotników polskich. Po ukończeniu mowy przez referanta na rodowo polskiego związku robotnibotników, który umyślnie przybył z Poznania do Środy i ostremi słowy zaczepił referanta polskiego za to, że obecnych wzywał do przystąpienia do narodowo polskiego związku robotników. W czasie następującej dyskusyi stanął pewien robotnik w obronie polskiego związku robotników. Na to nadbiegł gospodarz sali, poczem zgasił światło. 150 wiecowników znalazło się w ciemnościach. Powstały burdy, które zakończyły się dzięki jedynie energii kilku wiecowników. Gospodarzowi sali wytoczono już kilka skarg.

Ofiary na Polską Ochronkę.

Na chrzcinach u państwa Kibirskich w Vandergrift dnia 11 Grudnia 1904 roku na wniosek Alexandra Kibirskiego i Stanisławy Jakowanis zebrano na Polskie Sieroty następujące ofiary.

Władek Bleroszyn 50
Julian Yakowonis 50
Peter Makwill 50
Alexander Kibirsky 50
Johanna Kibirsky 50
Michał Yucoś 50
Stephen Swietnicki 50
John Smith 50
Franciszek Kaminski 50
Władek Kizewicz 25
Karol Lechowicz 25
Michał Dimsho 25
Martin Minewsky 20
Daniel K lirsky 25
Rok Staulanis 25
Kazimierz Yuzukewicz 25
Karol Nasietka 25
Joseph Karnowsky 25
Michał Kaleda 25
Antona Kartonas 25
Maciej Kaleda 25
Regina Kibirsky 25
Felix Czenolewicz 25
Joseph Aksin 25
Adam Gedra 50
Stanislaus Wasilowsky 25
Antoni Mazanek 25
Antoni Mazanek 25
Zygmunt Shifkowsky 25
Joseph Krzeminsky 25
Helen Staniszewska 25
Wojciech Bilewsky 25
Bronisław Wiloch 25
Stanisław Shifkowski 29
Wincenty Madlinski 25
Zygmunt Brzrowsky 10
Wacław Zamblocki 25
Joseph Swiejkonicz 25
Antoni Modzielewsky 25
Joseph Sawinsky 25
Stanisław Zawacki 25
Józefa Byranowska 25
Joseph Dimsho 25
John Urbanowicz 25
Charlie Yakulis 25
Franciszek Lokowicztas 25
Antoni Kutwowsky 25
Michał Wajna 25
Antoni Mazanek 25
John Kaszynski 25
Felix Wienczkowsky 25
Antoni Kecholsky 25
Stanisław Michas 25
Mikołaj Yablonowsky 25
Joseph Kardowsky 25
Peter Prwodina 25
Joseph Watemborsky 25
Franciszek Zaksiczky 25
John Rutkansky 25
Mike Wascsils 25
John Marcinonis 25
Karol Nasietka 10
Charlie Urban 25
Mateusz Kibirsky 25
Mike Marcinonis 25
John Manartonis 25
Joseph Basitka 25
Casper Boyarins 25
Joseph Czarnewsky 25
Anton Arzulajtis 25
Anton Karlon 25
Joseph Wascsila 25
Alexander Czarnewsky 25
Dominik Wowioris 10
Paweł Wichrowsky 10
Max Wulkiewicz 10
Andy Stanach 10
Konstanty Wojdowsky 15
Andrzej Helski 10
El Ferguson 10
Joseph Yusckowicz 10
Floryan Smalukas 25
Joseph Zablonczky 50
Razem $22.04

Listy polskie na polskie.

Polskie, Litewskie, Słowiańskie listy, na pocztach w Pittsburgu w dniu 19 Grudnia.

Głowna poczta, miejscowe.

Agnesa Garisek
Toney Garnecki
B. Sapkasky
Ignatius Szatowski
Wacław Tanski

Zagraniczne.

Pytając się o list zagraniczny, trzeba powiedzieć i NUMER listu i nazwisko.

1 Józefa Andrzejewska
2 Kazienipy Bopteduzkony
11 Ignacy Dobrzycki
24 Kazimier Jurkanis
25 Julian Janczyński
26 Martin Jadlowiet
29 Szczepan Kucsyński
31 A. Kuberski
32 Jan Kawieński
34 A. Kopiuieński
35 Józefa Kulikowska
37 Szczepan Kostecki
39 Tomasz Kobieta
39 A. Liepkiewiczu
40 Pitar Lupejkis
46 J. Matianowski
47 Marya Mihalik
52 Kazimirzu Nadolnymu
53 Józef Namjotko
57 Józef Pataszyński
58 Józef Katsy
60 Fr. Racki
61 Ant. Rozański
63 Józef Sakely
64 Antoni Szubelek
68 H. Stanowski
69 Lukasz Szurgat
73 Marjan Tyszowski
74 Peter Takacz
76 Mikołaj Wroblewski
87 Zofia Wolos
78 Filipoic Warzeniec
81 M. Zegar

East Liberty Stacya.

Marya Luhsadolnik
Stefan Pawnik

Zagraniczne.

A. Bytnar
Józef Kos

Carson Stacya.

A. Jablonawski
Jacko Kwaczan

Zagraniczne.

Jacob Botucki
Jan Barylski
Michew Czarneiz
Stefan Danik
S. P. Franciszek
Rozalia Giernza
Jakob Hutzler

Trafił swój na swego!

Szlachcic Haraburda przyjechał do wojewody odbierać dług, lecz dokuczano mu, żeby się go pozbyć. Gdy na wieczerzę jedli barszcz, jemu nie dano łyżki i wojewoda mówi:

— Kiep ten, kto barszczu nie zje.

Dowcipny szlachcic zrobił sobie łyżkę z chleba, zjadł barszcz, zjadł potem łyżkę i mówi:

— Kiep ten, kto łyżki swej nie zje!

Wojewoda wnosi zdrowie: wiwat ten i tamten koniec (bo Haraburdę posadzili na szarym końcu). Na to szlachcic trzasnął głośno i krzyknął:

— Dziękuję wam panie wojewodo, tym i tamtym końcem.

Wtedy śmiech szalony, a wojewoda zły był aż strach. Na wieczerzę dano szlachcicowi krupniku, ale bez krup. Ten ściąga buty i zaczyna się rozbierać; wojewoda go pyta, na co to robi? a on:

— Myślę dać nurka do wazy, może jaką krupkę złowię.

Gdy zajadał ryby z ikrą łakomie, mówi wojewoda:

— Ryby ci się w żołądku zalęgną.

To dobrze, na pierwszy spust pana wojewodę poproszę, odcina się szlachcic.

Potem przyniesiono wielką misę kaszy i wojewoda mówi:

— Jak zjesz tę misę kaszy to ci oddam pieniądze.

Ten zjadł łatwo, a gdy wojewoda nie chciał dać pieniędzy, mówi:

— Kiedy panie wojewodo nie chcecie dać pieniędzy, to wam zwrócę kaszę — i włożył palec do ust.

Wtedy wojewoda dał mu pieniądze i mówi:

— Twój klient mógł kogo uczciwego posłać do mnie, nie takiego łotra.

Na co Haraburda:

— Uczciwych posyła mój klient do uczciwych dłużników, a do pana wojewody takiego łotra jak ja — i pojechał z tryumfem.

KTO WYWOŁUJE ROZRUCHY W WARSZAWIE?

Lwowski tygodnik "Ojczyzna" tak o tem pisze:

"Krwawe rozruchy w Warszawie z niedzieli 13 z. m. poruszyły żywo umysły w całej Polsce. Pisaliśmy już o nich w poprzednim zeszycie. Późniejsze doniesienia wyjaśniły lepiej całą sprawę. Rozruchy te urządzili socyaliści. Na kilka dni przedtem rozrzucili oni po mieście odezwę, zapowiadającą tę manifestacyę. Władze rosyjskie były już więc uprzedzone i obsadziły miejsce, gdzie się manifestacya miała odbyć, policyą i wojskiem, ukrytem po podwórzach domów.

Socyaliści urządzili manifestacyę umyślnie przed kościołem Wszystkich Świętych, aby wciągnąć do niej lud wychodzący z kościoła po sumie. Zaopatrzeni w rewolwery zebrali się w kościele, część zaś a było między nimi bardzo wielu żydów, przed kościołem. Gdy się nabożeństwo skończyło, wyszli oni z kościoła, stanęli na schodach i wywiesili swoją czerwoną chorągiew socyalistyczną, dali kilkanaście strzałów z rewolwerów do policyantów, którzy tam stali i uciekli w Bagno. Było ich około 150 osób. Lud wychodzący z kościoła przerażony, cofnął się do kościoła lub zaczął uciekać. Nadbiegło zaraz stojące w pobliżu wojsko i wtedy znów z krużganku kościelnego padło kilka strzałów. Wojsko odpowiedziało ostrymi strzałami. W kilka minut potem, cały wielki plac zaroił się od wojska (huzarów ułanów, piechoty, kozaków i żandarmów). Z obnażonymi szablami i z nahajkami w rękach rozpoczęło wojsko rozpędzać ludzi z placu. Równocześnie niesłychane rzeczy działy się w kościele. Wojsko otoczyło kościół, przy wejściu stanęli policyanci; wypuszczali tylko kobiety, lecz każdą rewidowano, czy niema przy sobie rewolwerów. Wypuszczono także starców i dzieci, mężczyzn zaś zamknięto w kościele i trzymano do nocy, a potem zaprowadzono na policyę; część puszczono na wolność, a kilkaset zatrzymano w więzieniu.

Równocześnie wojsko hulało po mieście, strzelało w ulice, tratowało końmi. Wszystko to spadło na Bogu ducha winną ludność, gdyż socyaliści jak umknęli z pod kościoła tak ich już widać nie było. Hulające wojsko zabiło sześć osób, a kilkadziesiąt zraniono.

Taki był plon manifestacyi socyalistycznej. Wszyscy zabici byli to przypadkowi przechodnie, bo bohaterzy czerwonego sztandaru nie myśleli wcale staczać boju z wojskiem, zostawiając mu na pastwę bezbronną ludność. Takie bohaterstwo jest bardzo łatwe.

A jaki był cel tej manifestacyi? Socyaliści mówią, że chcieli w ten sposób rząd nastraszyć, aby nie brał w przyszłości żołnierzy zapasowych z Warszawy. Jest to po prostu śmieszne, że rząd się takich manifestantów nastraszy. Jeżeli chcieli rząd nastraszyć to niechby stanęli pierś o pierś z wojskiem, niechby ich kilkuset zginęło, wtedy pokazaliby rządowi, że wolą ginąć na miejscu niż iść na wojnę. Ale wystrzelić kilkanaście razy, zabić kilku policyantów i uciec, to.... strzelanie z armaty do wróbli.

A za co przelała się niewinnie krew kilku ludzi? Za co znieważono kościół, za co narażono kilkuset ludzi na rany i na zniewagi żołdaków i policyi moskiewskiej?

Socyaliści chcieli, aby o nich gadano i tego dopięli — choć krwią niewinnych. Czy to nie jest zbrodnia? A moskale w Królestwie tylko czychają na rozruchy, aby zaprowadzić stan oblężenia bo wtedy sobie będą mogli hulać i jeszcze bardziej dręczyć naród.

To też wszyscy dobrzy patryoci potępiają surowo robotę socyalistów, jako głupią i wielce dla narodu szkodliwą".

Dziesięć przykazań na zimę.

Jeden z angielskich dzienników, poświęconych hygienie, ogłasza następujący dekalog zimowy.

1. Nie będziesz rano z domu wychodził z pustym żołądkiem.
2. Nie będziesz wystawiał się na zimne powietrze zaraz po wypiciu gorącego napoju.
3. Nie będziesz wychodził na powietrze bez osłonięcia dobrze piersi i pleców.
4. Nie będziesz oddychał na drodze ustami, lecz nosem.
5. Nie będziesz zwracał się do pieca plecami.
6. W wagonach nie będziesz stał przy oknach, ani nie będziesz jechał odkrytym powozem, odbywszy ćwiczenia gimnastyczne.
7. Nie będziesz stał długo i bez ruchu na śniegu lub lodzie.
8. Bez konieczności niebędziesz na dworze rozmawiał.
9. Nie zapomnij brać co dzień kąpiel, która robi odporniejszemi na zimne pory twej skóry.
10. Nie będziesz kładł się do łóżka z zimnemi lub przemoczonemi nogami.

WIELKOPOLANIN

Published every Thursday by the
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.

REV. C. TOMASZEWSKI, Prest. and Treas.
LEON MACHNIKOWSKI, Managing Editor.
F. J. KWIATKOWSKI, Manager and Secr.
56 — 22nd Street,
PITTSBURG, - PENN'A.
C. D. & P. T. 'PHONE, 2263 GRANT
P. & A. 'PHONE, 2204 MAIN

"WIELKOPOLANIN",
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Ameryce.
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

L. MACHNIKOWSKI, Redaktor.

Wszelkie korespondencye należy adresować na imię redaktora:
LEON MACHNIKOWSKI,
56 — 22nd STREET, - PITTSBURG, PA.

Wszelkie listy dotyczące prenumeraty, odbioru gazet, obstalunku druków, konstytucyj i t. p., należy adresować:
F. J. KWIATKOWSKI, MANAGER,
56 — 22nd STREET, - PITTSBURG, PA.

PRENUMERATA:
Za rok jeden w Stanach Zjedn...... $1.50
Abonament po za obrębem Stanów Zjednoczonych $2.50
Pojedyńczy numer.... .... 5ct.
PRENUMERATA PŁATNA Z GÓRY.

Adres ogólny:
"WIELKOPOLANIN",
56 — 22nd STREET,
PITTSBURG, - PA., U. S. A.

Wszelkie przesyłki pieniężne należy adresować:
WIELKOPOLANIN,
56 — 22nd St., Pittsburg, Pa.

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

Uwagi.

Nasze Pomniki.

— Nasze pomniki patryotyczne polskie w Ameryce nie mają jakoś szczęścia!.... Stanął piękny pomnik Kościuszki w Chicago, prawdziwie polski, — wykuty mistrzowskim dłutem polska Chodzyńskiego, — to jednak jacyś intrygowicze czernią jeszcze ciągle komitet pomnikowy!.... Pracował ten Komitet długie lata bez–interesownie, darmo, — a za to teraz ci, co nic nań nie dali, — czernią tych pracowników i chcą im zarzucić sprzeniewierzenie funduszów!....

— W Milwaukee dali polacy pieniądze na pomnik, ale tamtejsi wielcy senatorowie od psich billów tak sprawą pokierowali, że pracy tej nie poruczono polakowi, lecz innonarodowcowi, włochowi, makaroniarzowi nazwiskiem Trentanova czy Trentaquattro. — Włoch makaroniarz ulepił z bronzu czy z cyny jakiegoś lazzarona, — tak podobnego do Kościuszki jak pięść do nosa, — i nazwał go Kościuszką!.... Wielcy zaś senatorowie każą polakom milwaukim wierzyć że to pomnik piękny i że przedstawia Kościuszkę!.... Dobrze jeszcze że włoski artysta, zamiast szabli nie dał owemu "Kościuszce" w rękę miseczki z makaronem!......

— Polacy w Cleveland też zachorowali na ową "włoszczyznę" i utworzenie pomnika Kościuszki poruczyli makaroniarzowi włochowi Carabelli czy tam Skartabelli jakiemuś. — Ten znów, chcąc przy tej okazyjci *uczcić* renegata niezależnego, ulepił z cyny jego podobiznę i nazwał to "Kościuszką"!....

— Niedawno znów, pewien pan obiecał rządowi amerykańskiemu niby to w imieniu dwóch milionów w Ameryce. — że ci polacy wystawią w Waszyngtonie pomnik Kościuszce swoim własnym kosztem! Wszystko na to już jest: jest obietnica "wszystkich" polaków, jest obietnica rządu, że na pomnik miejsce da, — jest ruda metalowa głęboko w ziemi na ten pomnik, a brakuje małego tylko głupstwa, bo tylko owych głupich, potrzebnych na to 50 tysięcy dolarów!....

Obecnie znów w Chicago chryja o to: który komitet jest komitetem? a który komitet nie jest komitetem?!....

Wielcy panowie chcą odepchnąć od wspólnej pracy innych, tak jak rok czy dwa lata temu niesumiennie odepchnęli od skończonej pracy nad pomnikiem Pulaskiego, odepchnęli inicyatora tego pomnika, obdarli go z laurów jego zasługi, poniżyli tego człowieka, — pułkownika Smolinskiego w Waszyngtonie, — który przez kilka lat, tracąc czas drogi i pieniądz, szperał w stuletnich zakurzonych archiwach i aktach o Pułaskim, nachodził senatorów, prosił, dowodził i tyle *sam jeden* dokazał, że po prostu zmusił moralnie Kongres do uchwalenia postawienia pomnika Pułaskiemu w Waszyngtonie i do wyznaczenia na to potrzebnej summy ze skarbu Stanów Zjednoczonych!. Potem, gdy pułkownik Smoliński wszystko już wyrobił, o wszystko sam się postarał, — potem przyszli inni, wielcy panowie o zbolałych od patryotyzmu piersiach, — i sprawili to, że do komitetu pomnika wpisano *ich* imiona, *ich*, którzy w sprawie tego pomnika *nic* nie zrobili, — a usunęli czcigodnego starca Smolinskiego, który w sprawie tego pomnika *sam wszystko* zrobił! Czy to uczciwie?!....

— Jeżeli sam pułkownik Smoliński długoletnimi zachodami wystarał się o pomnik dla Pułaskiego, to kto wie, azali nie byłby znowu staraniami swemi dokazał tego, że rząd waszyngtoński dałby sam fundusze i na pomnik Kościuszki w Waszyngtonie?......

Ale, nie!.... Takim wielkim panom nie idzie o rzecz! Oni chcą sami zasłynąć, oni muszą w Waszyngtonie pokazać, że oni w imieniu dwóch milionów narodu polskiego mogą "ofiarować" Ameryce pomnik Kościuszki!.... Szczery Maciek z cudzej torby!.... A jakże!., Co tam Smoliński! Co tam Kościuszko!

Nie mamy jakoś szczęścia z naszymi pomnikami!......

* * *

W niewolnictwie u rodziców.

Dziennik Polski z Detroit pisze: Od kilku dni gazety angielskie rozpisują się o niejakiej Cecylii Ciszewskiej, 14–letniej dziewczynie polskiej, która nie umie ani pisać ani czytać.

Dziewczyna rodziła się w Detroit, tu ją wychowano, tu uczęszczała do szkoły parafialnej, jeśli wogóle uczęszczała do jakiej szkoły i gdy ta dziewczyna dochodzi już piętnastego roku, przekonano się, że dorastająca obywatelka nie umie ani pisać ani czytać!

Niedawno temu inspektor fabryk aresztował Alice Kilney, foremankę w pralni przy Michigan ave. pod oskarżeniem, że zatrudnia nieletnie dzieci, tą właśnie nieletnią była Cecylia Ciszewska, w sądzie okazało się, że Ciszewska jest analfabetką.

Gdy rodzicom dziewczyny zamieszkałym przy Illinois ulicy, zwrócono uwagę, że powinni byli córkę raczej posłać do szkoły niż do fabryki, ci odpowiedzieli, że rodzina w domu mają liczną i że koniecznem jest, aby dziewczyna pomagała im w wyżywieniu takowej.

A więc przyszło do tego, że rodzice zamiast posyłać dzieci do szkoły, posyłają je do fabryk, aby pomagały im w wyżywieniu licznej rodziny! Rodzice zamiast wyposażać swe dzieci w naukę, zdrowie i cnoty, zamiast przygotować je do walki z życiem, oni je upośledzają fizycznie i moralnie.

Natura ludzka się wzdryga czytając i słuchając opowiadań, jak że bracy w starym kraju kaleczą dzieci, oślepiając je, kręcąc i łamiąc członki, aby tem okaleczeniem litość wzbudzić u przechodniów, aby łatwiej pozyskać jałmużnę.

Rodzice przedwcześnie posyłający swe dzieci do fabryk, nie lepiej czynią. Bóg dziecku na to dał władze duszy, aby te zostały rozwinięte. Rodzice zamiast starać się o rozwinięcie takowych, jeszcze je przytłumiają.

W domu biciem, hałasem i pracą przytępiają umysł dziecka, a gdy podrośnie wysyłając do fabryki łamią je fizycznie. Ile to razy, zamiast posłać dziecko do szkół, matka zatrzymuje takowe w domu do pomocy w hodowaniu rodziny? Niejedno dziecko chodzi do szkoły, ależ cóż z tego; zaledwie przyjdzie do domu a matka zaprzągnie je do pracy, do dźwigania dzieci, do noszenia węgla, wody, do biegania do storu, do skrobania, do szorowania, itd.

Dziecko w domu niema czasu zajrzeć do książki; w szkole, zmęczone i wycieńczone pracą, też na naukę nie wiele zważa — wystarczy gdy się nauczy pacierza i katechizmu — to wszystko, a opuściwszy szkołę po roku i to zapomina.

Powie kto, iż to tylko wyjątki, tak, ale te wyjątki są tak liczne, że zatrważają. Gazety angielskie z przekąsem zaznaczają, że w pewnych okresach czasu, a więc podczas wakacyi, po zamknięciu szkół, liczba dorosłych dzieci od lat 14 do 16 żądających pozwolenia na udanie się do pracy, a nie umiejących ani pisać ani czytać, jest bardzo wielka, a dzieci te, to są dzieci imigrantów, tu zrodzone i wychowane ale smutnym zbiegiem okoliczności zmuszone do pomagania rodzicom w wychowywaniu ich rodziny.

Nasi rodzice nie zastanawiają się nad tem, że ich dzieci będą miały także rodziny i że będą musiały je wychowywać, i żeby wychować je odpowiednio, trzeba do tego się odpowiednio przygotować, trzeba dostatecznie rozwinąć siły fizyczne i duchowe.

— Kto rano wstaje — popołudniu drzemie.

Poczta Redakcyi.

Pan J. Iw. w Plymouth, Pa.: Kalendarz wyszlemy, ale trzeba aby Pan nam przysłał marek za 4 centy na opłatę pocztową.

Od Związkowego Komitetu budowy pomnika Kościuszki w Waszyngtonie otrzymaliśmy do przedrukowania obszerną Odezwę i sprawozdanie z czynności i zamiarów tegoż Komitetu. Z przedrukiem wstrzymamy się, aż się wyjaśni sprawa nieporozumień między tymże Komitetem a Federacyą Katolicką.

NAOKOŁO SWIATA

Historya z „mięsem kieszonkowem.

Czytelnicy zapewne przypominają sobie, że z początkiem wojny pojawiły się wiadomości, że jednemu z doktorów rosyjskich udało się wynaleźć sposób konserwowania mięsa tak, że je można przy sobie nosić i że je nazwano dlatego „mięsem kieszonkowem". Poczyniono wielkie zamówienia, ale zaraz na początku musiano 10,000 kilo wyrzucić, gdy się zaczęło psuć z powodu „złej fabrykacyi". Żołnierze jednakże nie chcą jeść w ogóle tego mięsa, tak że musiano obecnie wyrzucić kilkaset tysięcy kilo. Sprawę oddano sądom, zarządzono „surowe śledztwo ostatecznie jednak jest faktem, że mi so owo zasługuje istotnie na nazwę „kieszonkowego", ale ze względu na...... napełnianie się „kieszonek" rozmaitych dostawców.

Drezno, 23 grudnia. — Była mał żonka teraźniejszego króla Ludwika, która teraz nosi nazwisko hrabiny Montignoso, przybyła wczoraj niespodziewanie, udała się do pałacu, ażeby widzieć swe dzieci, ale nie otrzymała zezwolenia. Pisała ona do króla, że będzie się starała widzieć swe dzieci, choćby nie otrzymała zezwolenia. Przybywszy w towarzystwie innej damy udała się do hotelu Bellevue, gdzie natychmiast ją poznano. Uwiadomiono policyą, a potem wysłano z ministeryum telegram do króla Fryderyka Augusta który poluje w Pillnitz. Nadeszła odpowiedź, by jej nie wpuszczano do pałacu, ale aby też jej nie aresztowano, chyba, że będzie chciała przemocą się wedrzeć. Hrabina przybyła sama do jednej z bram pałacu przy placu teatralnym, odziana w żałobę. Porucznik policyi złożył jej ukłon i oświadczył jej spokojnie, że jest niepodobieństwem, by weszła do pałacu. Stała drżąca na schodach i rzekła kilkakrotnie do stojących w około strażników i członków policyi: „pozwólcie mi widzieć dzieci moje". Porucznik odpowiedział, że otrzymał rozkazy wyraźne. Hrabina odeszła, a potem wyjechała z Drezna do Lipska, i w obu miastach na dworcach ludność witała ją owacyjnie. Wieczorem wyjechała z Lipska do Florencyi, gdzie spodziewa się ujrzeć najmłodszą swą córkę.

Petersburg, 23 grudnia. Car Mikołaj dał teraz wyraźnie poznać, że sprzeciwia się proponowanym reformom. Dwa wydarzenia wczoraj to udowodniły i są przedmiotem rozmów w Petersburgu i całym kraju. Na jednej z depesz, w której ziemstwo z Czernigowa d. 2 grudnia w bardzo lojalny sposób prosiło o zwołanie legalnie obranych delegatów ziemstw, którzyby opracowali program pożądanych reform, car własnoręcznie napisał na marginesie: „Uważam postąpienie to za zuchwałe i beztaktowne. Kwestye rządu państwowego ziemstw nie obchodzą. Obowiązki ich i prawa jasno określają ustawy." Urzędowa gazeta ogłasza tę notatkę. Nadto car przesłał ostrą naganę burmistrzowi Moskwy za to, iż tenże wystąpił z przemową popierającą zaprowadzenie reform. Zdaje się, że burmistrz otrzyma dymisyę.

Wiedeń, 22 grudnia. Książę Jerzy, 16 letni następca tronu serbskiego, uciekł z Belgradu z kochanką swoją. Kochanką tą jest urodna śpiewaczka nazwiskiem Dechanska Gieorgiewicz.

Zakochani uciekli do Wiednia, gdzie ich wykryli wysłańcy króla serbskiego. Królewicza znaleziono w podrzędnej karczmie w tłumie cyganów. Uciekiniera podano pod ścisły nadzór.

Najstarsza mieszkanka Wiednia niejaka Marya Kulta, obchodziła d. 8go Grudnia 105tą rocznicę urodzin. Staruszka mieszka przeszło od pół wieku stale w tem samem mieszkaniu, jest zdrowa na ciele i umyśle; do niedawna jeszcze zajmowała się pracami domowemi.

Zaburzenia w Polsce. Pod datą 27 Grudnia telegrafują z Petersburga, że podczas branki rezerwistów na wojnę, miały miejsce krwawe zaburzenia w Radomiu (gazety amerykańskie podają, że w mieście „Razon", ale to zapewne Radom). Nieszczęśliwa ludność, widząc, że na rzeź do Mandżuryi rząd carski zabiera ojców, żywicieli rodzin, — stawiła opór krwawy! Zabity miał zostać jakiś pułkownik i żandarm, Ilu nieszczęśliwych zamordowali tam wtedy moskale, tego cenzura petersburska nie podaje!....

Podobne zaburzenia miały mieć miejsce w mieście Bakhout (?) w Krasnojarsku, w Łodzi i w pobliskich od Łodzi Pabjanicach. W Łodzi i w Pabjanicach mieli moskale zastrzelić wielu rezerwistów, i innych a między tymi kilka kobiet. W Częstochowie (ang. gaz. piszą „Czenstocka"!) ktoś miał podkadzić dynamitem pomnik Alexandra drugiego. Krwawe rozruchy robotnicze miały również tej niedzieli miejsce w Rydze i w Baku.

— W okolicach Radomia miano podobno dynamitem wysadzić w powietrze dwa mosty kolejowe.

— W mieście Taszkient, w azyatyckiej Rossyi zastrzelił porucznik Małyzin pułkownika Kuzniecowa. (Nie dosyć widać mochom, że ich zabijają japończy, więc i sami między sobą się mordują!)

— Rzym, dnia 26go Grudnia. — Monsinjor Dentonville, biskup dyecezyi Westminster z British Columbia miał dziś posłuchanie (audyencyę) u Ojca śgo. Papież rozpytywał go o szczegóły z jego dyecezyi i ucieszył się, gdy się dowiedział że w tej dyecezyi znajduje się przeszło 10 tysięcy indyan katolików. Ojciec śty napisał własnoręcznie błogosławieństwo dla tych indyan a biskupowi podarował to pióro, ktorem owo błogosławieństwo napisał.

— Z Belgradu w Serbii donoszą pod datą 26go że tamtejszy dziennik „Opposycya" zamieścił ostry artykuł, w ktorym dopomina się, aby królobójcy, którzy zamordowali króla Aleksandra i królowę Dragę, — zostali śmiercią ukarani — jak ci królobójcy, co w roku 1868 zamordowali księcia Michała. — Rząd króla Petara natychmiast skonfiskował gazetę. — (Król Petar zawdzięcza koronę owym mordercom, więc nie chce karać królobójców a zresztą boi się on ich nie słychanie, aby mu tego samego psikusa nie wyprawili co Alexandrowi!)

— Pod dniem 27go Grudnia telegrafują z Macedonii, że powstańcy macedońscy uderzyli na miasto czy wieś Ajwdtelia i że w bitwie tej padło 31 ludzi, ale telegramy nie wyszczególniają, czy to tylu turków padło czy też macedońskich Bułgarów.

— Paryż, Francya dnia 27go. — Na giełdzie tutejszej puszczono dziś pogłoskę, że car rosyjski został zamordowany. Tutejsza ambasada zaprzeczyła pogłosce, jak również i późniejsze telegramy z Petersburga tak samo pogłosce zaprzeczyły. (Gdy żydzi na giełdzie chcą podnieść sztucznie cenę papierów, wtedy puszczają takie pogłoski. Nic tedy dziwnego że rząd moskiewski nienawidzi żydów i pozwala mużykom aby ich rżnęli, jak to niedawno miało miejsce w Homlu i w Kiszyniewie!)

— Z Persyi donoszą pod d. 25 Grudnia, że tamże w prowincyi Bushire spadła w nocy okropna ulewa w której w wezbranych strumieniach górskich utonęło przeszło 350 osób.

Kroniczka z Trenton.

Za poległych naszych braci w powstaniu Listopadowem odbył się w parafii św. Krzyża religijno–narodowy obchód dnia 4 Grudnia wieczorem. Najpierw zebrała się publiczność polska w kościele ażeby wspólnie wznieść modły przed tron Przedwiecznego za dusze naszych braci którzy życie dali swoje w obronie Ojczyzny.

Uroczystość żałobną celebrował miejscowy Proboszcz Wiel. ks. F. Wojtanowski z asystą Wiel. ks. Supińskiego z par. św. Jadwigi na East Trenton, katafalk pięknie i stosownie przyozdobiły Wne Siostry Felicyanki.

Na sali rozpoczął obchód obywatel Wróblewski krótką lecz jędrną przemową, na przewodniczącego zaprosił Wiel. ks. Wojtonowskiego, a na sekretarza zaprosił przewodniczący ob. Fr. Węglińskiego, poczem zaczął się właściwy obchód według następującego porządku:

1 Owertura, Orkiestra braci Zielińskich.

2 Mowa Wiel. ks. Supińskiego. Wiel. mówca mówił o przyczynach upadku Polski, o wadach naszych narodowych, szczególnie gorąco zachęcał do oświaty; burzą oklasków przyjęto piękną mowę Wiel. ks. Supińskiego.

3 Śpiew, "Z dymem pożarów" wykonał Chór św. Cecylii na 4 głosy.

4 Deklamacya 'Węzeł Ojczyzny' panna Jadwiga Ludboj.

5 Utwór, Orkiestra.

6 Deklamacye i śpiewy dzieci szkolnych; małą dziatwę darzono sowicie oklaskami z prawdziwą radością słuchało się wygłaszane deklamacye polską wymową, co świadczy, że dzieci niatylko w szkole mówią po polsku ale i w domu panuje wyłącznie polska mowa.

7 Muzyka.

8 Mowa patryotyczna ob. J. Szaudys.

9 Deklamacya "Lot Sokoła" pani Paulina Zielińska.

10 Śpiew, "Na Groby", Tow św. Cecylii.

11 Deklamacya, "Kościuszko pod Racławicami" panna Regina Neuman.

12 Muzyka.

13 Śpiew, "Za Niemen", Chór św. Cecylii.

Na zakończenie przemówił do licznie zebranej publiczności Wiel. ks. prob. Wojtanowski dziękując Szan. mówcom za pięknie wygłoszone mowy, Orkiestrze Zielińskich za urozmaicenie Obchodu stosownemi utworami muzycznemi; deklamatorom za staranne wyuczenie się swych deklamacyi, i Towarzystwu św. Cecylii za upiększenie Obchodu śpiewami, oraz całej tak licznej publiczności za udział w Obchodzie. W końcu odśpiewany został hymn narodowy "Boże coś Polskę".

Porządek podczas Obchodu panował wzorowy. Obchód cały w ogóle wypadł bardzo pięknie.

Zachowanie się publiczności było przyzwoite.

Żywy obraz przedstawiający Męczeństwo Polski, pomimo niedogodnej sceny udał się dobrze przy świetle bengalskim. Na uznanie i dzięki zasłużył sobie Chór parafialny św. Cecylii który pod kierownictwem organisty p. Zielińskiego zadziwiający postęp czyni w śpiewie.

Na East Trenton polska parafia św. Jadwigi urządziła Obchód Listopadowy w zeszłym tygodniu. Obchód zagaił ob. Antoni Godebski. Przewodniczącym był Wieleb. ks. Prob. Supiński i wygłosił mowę. Mówcami byli: ob. Gronikowski, ob. Kopczyński i ob. Szaudys. Mowy przeplatane były deklamacyami i śpiewami narodowemi pod kierunkiem organisty pana Paszkiewicza. Miłe wrażenie na obecnych sprawili chłopcy w uniformach Krakowskich którzy wcale nieźle wykonali różne obroty wojskowe; publiczności polskiej zebrała się dużo.

Towarzystwa narodowe na południowej stronie urządziły Obchód Listopadowy 11 Grudnia wieczorem przemawiali: ob. Stachowski, ob. Gronikowski i ob. J. Czupka śpiewy wykonali Ułani św. Floryana, kilka panien deklamowały. Szkoda tylko, że pozwolono przemawiać pastorowi niezależnemu Źle rodacy jeśli się łączycie z niezależnemi z odstępcami. Powołujemy się na wielkich naszych bohaterów Sobieskiego, Kościuszkę, Pulaskiego, jako naszych największych bohaterów i o nich często wspominamy na obchodach. Lecz chcąc naśladować tych wielkich mężów w ich miłości Ojczyzny, trzeba nam również naśladować ich głębokie przywiązanie do kościoła rzymsko katolickiego. Sobieski, Kościuszko i Pulaski byli katolikami. Odstępcy od Wiary św. nie mogą się poszczycić takiemi mężami, chyba mogą się pochwalić że im podobni zaprzańcy, którzy dla lada drobnostki wyrzekli się wiary ojców za czasów króla polskiego Jana Kazimierza sprowadzili szweda na Polskę i łączyli się z wrogami aby własną ojczyznę zgubić. Źle się wtedy zaczęło dziać w Polsce odkąd Polacy poczęli przykładem Niemców zrywać z kościołem rzymsko–katolickim. Dziś pomiędzy nami nie lepiej się dzieje, prawie nieomal wszędzie po osadach polskich o burdach i gorszących awanturach słyszyć można. Lada kiepski organista ubierze się po księżowsku, odprawia msze i inne czynności kapłańskie; w haniebny sposób naciąga łatwowiernych jeśli tylko może w niebogłosy krzyczyć to już napewno znajdzie zwolenników. Słowem nastały prawdziwe złote czasy dla wszelkich oszustów, na głupich widać nie zbywa, nawet wtedy kiedy ludzka krzywda dojdzie do szczytu swej najwyższej kultury.

POCIECHA.

— Co pan robi, obudziwszy się w nocy skutkiem strasznego bólu zęba?

— Dziękuję Bogu, że nie są to suchoty galopujące.

CIEKAWA SPRAWA.

Z Chicago, Illinois, otrzymaliśmy w zeszłym tygodniu list z zapytaniem: czy tu w Pittsburgu panuje brak ludzi do pracy? i czy z Chicago mogłoby do Pittsburga przybyć za pracą pewne parę set lub więcej polaków?

Podajemy najprzód list ów a potem naszą odpowiedź.

Chicago, dnia 19go Grudnia.
Szanowna Red. Wielkopolanina!

Upraszam o doniesienie mi, czy to prawda, że w Pittsburgu brakuje robotników, — bom wyczytał w Gazecie Katolickiej, że tam potrzebują 20 tysięcy robotników?

Tak nas tu wielu robotników zamierza jechać do Pittsburga z Chicago, bo tu niema roboty dla wielu ludzi od 6 i 10 miesięcy. Chicago jest przepełnione robotnikami, jak na przykład w stockyardach czyli rzezalniach, to stoi przed ofisem Armura blisko 500 ludzi codzień chcących pracy; przed rzezalniami Libby'ego stoi codzień ze 300, przed Morris'em 300, a przed fabrykami narzędzi rolniczych McCormicka, to stoi też po 500 ludzi szukających pracy.

Tak my robotnicy upraszamy Szan. Redakcyę Wielkopolanina, aby się wstawiła za nami robotnikami, żeby my mogli zatrudnienie dostać u firmów w Pittsburgu i prosimy o list o tem i o to aby jaki agent polski przyjechał tu po nas. Pozostaję z szacunkiem,

Tomasz Drewniany,
No...... 35a ulica, Chicago, Ill.

Odpowiedź Redakcyi Wielkopolanina. Gazecie Katolickiej się nie dziwujcie panowie ani jej nie miejcie za złe, że może zamieściła ową wiadomość, że tu potrzeba 20,000 robotników. Tak Gaz. Katolicka jak i wszystkie inne polskie gazety przedrukowują wiadomości z gazet angielskich, i jeżeli w jakiej gazecie angielskiej był telegram o owych 20,000 robotnikach, to nic dziwnego że polska gazeta go przedrukowała. A takie fałszywe wiadomości znajdują się często w angielskich republikańskich gazetach które koniecznie chcą w ogół wmówić, że już nastały złote czasy i że roboty jest więcej niż robotników. Często i tu w Pittsburgu podają angielskie republikańskie gazety takie wiadomości, że te i owe fabryki powiększają u siebie pracę i liczbę robotników, — a tymczasem chodzi tu jeszcze dosyć ludzi bez pracy.

Nam się zdaje, że rzeczywiście w tych stronach więcej jest pracy i zarobku niż w Chicago, — ale znowu nie tyle, żeby aż brakło o 20,000 robotników i żeby trzeba ich sprowadzać aż z Chicago. Dlatego nie radzimy, a nawet odradzamy panom szukania tu pracy. Człowiek pojedyńczy, umiejętny, energiczny, zapewne poradzi sobie znaleźć tu pracę, ale nie gromady ludzi. Nawet nasza gazeta miała w minionym tygodniu ogłoszenie *prawdziwe*, że w Scottdale potrzeba 200 ludzi do pracy w koksiarniach, — ale nie żadne 20 tysięcy!.... Za robotą nie warto udawać się do obcych miast, bo ciężko jest obcemu w obcem mieście! Szczególniej zaś odradzamy, aby gromadami nie przybywano. — Tu i tak przybywa codziennie wielu emigrantów z Europy, z Rosyi przed wojskiem uciekających. Usilnie p. p. ostrzegamy przed takiem gromadnem szukaniem pracy.

Redakcya Wielkopolanina.

Mount Carmel, Pa., 21go Grudnia roku 1004.

Szanowna Redakcyo!

Proszę o ogłoszenie we Wielkopolaninie co następuje:

Dnia 18go Grudnia Towarzystwo Matki Boskiej Pocieszenia w Mt. Carmel, Pa. odbyło swoje roczne posiedzenie. Po sprawozdaniu z Dochodów i Rozchodów okazało się że Tow. ma w kasie gotówki na rok 1905 $529.47, pomimo że dwa lata przedtem Tow. to miało niedobór w kasie czyli długu $421.63, to też członkowie przyjęli Sprawozdanie bardzo zadawalniająco, poczem odbył się wybór urzędników na rok 1905:

Prezydent R. W. Rosiński rok 3ci.
Wice prezydent Józef Bucko rok 1.
Sekretarz Adam Lachowicz rok 3.
Wice Sekr. Stanisław Golanko rok 3ci.
Kasyer Paweł Miedzwiecki rok 3.
Opiekunowie Kasy: Adam Parejnski, Jan Malinowski, Józef Bucko i Antoni Wojciechowski.
Dyrektor Chorych Alex Palewicz rok 3ci i 3ech pomocników dyrektora: 1 dystrykt Fr. Warakowski; 2 dystrykt Wład. Nowosadko; 3 dystrykt Jul. Kuklinski.
Marszałkowie: Leopold Milewski i Marcin Miszkiel.
Chorążowie: Józef Szymanski, Fr. Trojanowski i Józef Głowacki.
Odźwierny Jan Szultz.

Jak wielkie niebezpieczeństwa groziły moskalom na Morzu Północnem.

Sami moskale, myślący i rozumni, wyśmiewają publicznie w gazetach i po klubach tchórzostwo oficerów eskadry Bałtyckiej. I tak: Korespendent wojenny, Niemirowicz Danczeńko, pisarz zdolny i dowcipny, tak opisuje kilka zajść i urojonych „niebezpieczeństw", jakie spotkały flotę Bałtycką, zajść świadczących dobitnie, jak bacznie strzegła się załoga owej floty i jej oficerowie przed groźnymi japończami.

Oto owe zajścia i wypadki:

Na okręcie „Batiarow", którym dowodził znany z męstwa Nikołajewicz Durakin, zaszedł następujący wypadek:

Majtek, pełniący służbę na głównym maszcie, zaawizował niebezpieczeństwo.

„Melduję pokornie nasze Błagorodje, coś się rusza koło okrętu, ani chybi Japoniec."

Kapitan Durakin kazał bezwłocznie we wskazanym kierunku wycelować dwadzieścia dział szybkostrzelnych, dwie lawety, 5 armat bardzo wielkiego, a trzy jeszcze większego kalibru. Skutek nie dał na siebie długo czekać. Po krótkiej i silnej kanonadzie, która kosztowała skarb państwa okrągłe 47 000 rubli, spłynęło na powierzchnię wody olbrzymie cielsko wieloryba, będącego oczywiście tylko dobrze zamaskowanym Japończykiem.

Cała załoga w tryumfie przytroczyła go na harpunach do okrętu, chyląc za zdrowie mężnego Durakina niezliczoną ilość sztakanów, oczyszczonej.

Porax drugi zjawił się żołnierz z wieścią jeszcze groźniejszą. Oto coś ogromnie wielkiego płynęło na przeciw „Batiarowa". Ani chybił był to sam cypel japońskiego podwodnego statku.

Kapitan Durakin skierował bezzwłocznie na ten przedmiot, dostrzeżony na szczęście reflektorami celnych i dalekonośnych dział kilka i niebawem też ujrzano na powierzchni wody kilkadziesiątsztuk klepek z rozbotej beczki, z której niezawodnie uciekł szpiegujący ruchy floty rosyjskiej Japończyk. Po tak świetnem zwycięstwie cała załoga wzniosła trzykrotny okrzyk: „Hura! Hura! Hura!" nadano do caro depesze bez drutu i wszystkie majtki znowu trzasnęły sobie po dwa tuziny sztakanów z oczyszczonej.

Pomijamy zwycięstwo świetne nad dostrzeżonym również przez reflektory rosyjskie pniem drzewnym, w którym był niezawodnie ukryty także szpieg japoński; nad torpedowcem, którym dowodził dzielny kapitan Cymbałów, a dzielny dlatego, bo na strzały pancernika „Batiarowa" odpowiedział bez namysłu salwą dział szybkostrzelnych, tak, że w jednej chwili 35 rosyjskich majtków położył trupem wszystko to bowiem bled nie wobec ostatniego czynu Durakina.

Oto Durakin, wszedłszy do swej kajuty mocno zawiany, zobaczył naprzeciw siebie żywego Japończyka i co za szczyt perfedji! Japończyka w rosyjskim mundurze!

— Ha! ty pokurczu wstrętny! wtrzasnął Durakin i palnął z rewolweru prosto w zwierciadło.

Jakie za ten czyn bohaterski spotkało kapitana odznaczenie ze strony admirała, milczy historya. Faktem jest jednakże że Durakin chodził przez czas długi ze spuchniętą gębą, co było najprawdopodobniej znowu wskutek jakiejś niecnej, japońskiej intrygi.

Flota Bałtycka.

Bałtycka flota rosyjska, która obecnie płynie w stronę wód japońsko-chińskich aby pobić flotę japonską, z składa się z następujących pancerników i innych wojennych okrętów, jak następuje:

Eskadra, która płynęła naokoło Afryki pod wodzą samego Rożestwieńskiego ma pięć wielkich pancerników pierwszej klasy:

Kniaź Suworow, 13,516 tonn,
Alexander III, 13,516 tonn,
Borodino 13,600 t.
Oreł 13,600 t.
Oslabia 14,500 t.

trzy wielkie krążowce:

Adm Nachimof 8,524 tonn,
Dymitry Donskoj 5,800 t.
Aurora 6,600 t.

— Pancerniki są zaopatrzone każdy w cztery wielkie działa o kalibrze 12 calowym, — w 12 dział o kalibrze 6 calowym a prócz tego mają wiele mniejszych, szybkostrzelnych dział.

— Eskadrze tej towarzyszy 6 wielkich transportowców: Kamczatka, Anadir, Korea, Malaja, Meteor a inne.

Eskadra druga, która pod wodzą admirała Folkersam płynęła przez morze Srodziemne, kanał Sueski i Morze Czerwone, składa się z 2 wielkich pancerników:

Siesoj Wielikij 10,500 tonn,
Navarin 10,200 tonn,

a także z pięciu krążowców: Zemszczug, Swietliana, Almez, Oleg i Izumrud. Towarzyszy jej siedm torpedowców: Blestjaszyj, Bezumpresznyj, Bystryj, Bidowyj, Brawy, Bodryj i W day, — kilka półpancerników: Kiew, Władimir, Woroneż, Tambow, Jarosław, Goroszkof Kitaj, Jupiter i inne.

Wielkp to siło, ale jest nadzieja że japończy poradzą sobie z wszystkimi tymi korabiami.

Jak topnieją w rękn czynowników ruskich składki dawane na Czerwony Krzyż na rannych żołnierzy.

Książe Orłow (do generała kwatermistrza): Excellencyo, oto daję panu czek na m i l i o n rubli dla naszych biednych, rannych żołnierzy rosyjskich na dalekim Wschodzie.

Generał kwatermistrz (do głównego kasyera armii): Niechaj Bóg błogosławi najdostojniejszego księcia Orłowa! Oto oddaję panu p ó ł m i l i o n a rubli, które otrzymałem od niego dla naszych biednych żołnierzy na dalekim Wschodzie.

Główny kasyer armii do drugiego kasyera: Oby tylko święta Rosya miała dużo takich wielkodusznych dobroczyńców, jak ekscelencya książę Orłow! Zajmij się pan tem, aby te ć w i e r ć miliona rubli które książę złożył dla armii, obrócone zostały na przeznaczony cel.

Drugi kasyer (do intendanta korpusu): Książę Orłow raczył najłaskawiej ofiarować na armię wysoką summę 100,000 rubli, którą to kwotę oddaję panu do użycia jej na rzecz biednych żołnierzy pańskiego korpusu. Co? pokwitowanie?.... Nie, dziękuję, nie potrzeba.

Intendant korpusu do podintendanta: Panie pułkowniku, oto 2000 rubli, które książę Orłow przeznaczył dla żołnierzy.

Potem w rozkaze dziennym ogłaszają czynownicy:

Z darów nadpłynęły: Pudełko czekolady od pani Muszin, trzy pary wełnianych spodni, ofiarodawca nie znany i 1 rubel od ekcelencyi księcia Orłowa.

Bardzo ciekawe są listy żołnierzy z widowni wojny. Jeden z żołnierzy rosyjskich naturalnie, pisze: „Słyszeliśmy, Panie, że popłynęły dla nas ofiary, że złożono tysiące rubli. Nie wiem, jak było gdzieindziej, ale w naszym pułku otrzymaliśmy z tego wszystkiego po dwa papierosy."

Sprawy Unii.

Zarząd Unii św. Józefa.

Wbny Ks. Proboszcz
Cezar Tomaszewski kapelan Unii,
Jan Maron, Prezydent.
Paweł Szałkowski, Wice-prez.
Fr. Długoński, Sekr. Protok.
Andrzej Kaźmierski, Sekr. Finans.
Leopold Bucholc, Kasyer.
Augustyn Szramowski, Marszałek.
Józef Grabowski, And. Ratajewski, Wład. Szeląg, } Opiek. Kasy.

Wszelkie korespondencye dotyczące Unii św. Józefa, adresować należy na ręce sekretarza:
FR. DŁUGOŃSKI,
Róg Dickson & Hancock St.
Pittsburg, Pa.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii należy adresować do:
ANDRZEJ KAŹMIERSKI,
335 Hancock St., 13 Ward,
Pittsburg, Pa.

Zawiadomienie.

Niniejszem zawiadamiam iż posiedzenie Zarządu Unii św. Józefa odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 1go Stycznia 1905 r. o drugiej godzinie po południu na plebanii św. Stan. Kostki.

Z szacunkiem
F. DŁUGONSKI,
sekr. prot.

Zawiadomienie.

Zawiadamiam Braciom Tow. Rycerzy śgo Kaźmierza Królewicza Polskiego, że 1go Stycznia przypada nasze posiedzenie miesięczne zaraz po Sumie na hali szkolnej parafii św. Wojciecha B. i M. na South Side to jest na południowej stronie.

Z uszanowaniem,
Stan. Nowakowski, Prez.
Stan. Poremski, Sekr.

Glassport, Pa., 27 Grudnia, 1904.
Szanowna Redakcyo!

Proszę umieścić w Wielkopolani nie poniższą korespondencyę, iż Towarzystwo Synowie Korony Polski pod opieką śgo Krzyża urządza Bal czyli Wieczorek na korzyść zakupna Sztandaru Amerykańskiego a resztę będzie ofiarowane na budowę nowego kościoła; zatem najprzód zapraszamy miejscowe Towarzystwa to jest Towarzystwo Serca Jezus, Towarzystwo śgo Stanisława Kostki i Siostry Różańcowe ażeby wszyscy wzięli udział w tym Wieczorku. Wieczorek odbędzie się 7 Stycznia 1905 w hali pana Kantorczyka; początek o godzinie 6 wieczorem; zaprasza się wszystkich Polaków z Glassport i Okolicy.

Z uszanowaniem,
KOMITET.
Frank Królikowski
F. Majzer.

Sprawy Stowarzyszenia

Polsko-Rzymsko-Katolickiego i Kasy Pośmiertnej
W BROOKLYNIE, N. Y.

W Ks. prob. L. Wysiecki, Kapelan,
Wincenty Norejko....... Prezes,
Stan. Galicki........ Wice-Prezes,
Bolesław Mikulski Sekr. Generalny,
Antoni Zasiński.......... Kassyer.
Jan Lukowski .... Marszałek.
Win Grochowski, Ant. Milewski } Opiekunowie Kassy
Jan Leuk, J. Kostrzewski } Komissya Nadzorcza

Urzędowym Organem Stowarzyszenia jest od dnia 1go Lutego 1904 gazeta ,,Wielkopolanin".

Posiedzenia Zarządu Centralnego odbywają się w ostatnią Niedzielę miesiąca.

Stowarzyszenie Pośmiertne wypłaca $600. (Sześć set dollarów) po mężu i $300 (Trzysta) po żonie.

Podatek miesięczny jest 75 centów od Członka, włącznie z organem.

Wszelkie sprawy, tyczące się Stowarzyszenia, trzeba adresować do:
B. Mikulski,
163 Monitor Str.
Brooklyn, N. Y.

Grupy należące do Stowarzyszenia P. R. K. są następujące:
Tow. ś J. Chrzciciela, Grupa No. 1
Tow. ś. Stanis. B i M, Grupa No. 2
Tow. ś. Walentego Grupa No. 3
Tow. ś. Józefa Grupa No. 4
Tow. Tadeusza Kościuszki, pod Op. św. Antoniego Grupa No. 5.
Tow św. Kazimierza Kr. No 6

Skradł $200,000 i zostanie uwolniony.

Birmingham, Ala. 21 grudnia. — T. J. Cornwell, były prezydent banku Bessemer, który niedawno temu obrabował powyższy bank 200,000 dolarów i uciekł do Honduras, — wczoraj powrócił. Doktorzy zbadawszy jego stan umysłu, orzekli, że Cornweil cierpi na pomieszanie zmysłów. — Sąd prawdopodobnie uwolni go od kary.

Liczba głosów na ostatnich Wyborach.

Chicago, Ill. dnia 22go Grudnia. — Associated Press otrzymuje wiadomość że urzędowe liczenie głosów z ostatniej elekcyi (8 Listopada 1904) na prezydenta Stanów Zjednoczonych zostało ukończono we wszystkich 45 Stanach Unii.

Głosów tym razem było ogólnie mniej niż cztery lata temu, i to o blizko pół miliona (460,078) mniej niż podczas elekcyi w roku 1900ym.

W roku 1900ym dano głosów 13,968,574 a w tym roku tylko 13,508,496.

Siedmiu kandydatów na urząd prezydenta otrzymali głosów jak następuje:

Roosevelt, republikanin:	7,627,632
Parker, demokrata	5,080,054
Debbs, socyalista	391,387
Swallow, prohibicyonista	260,303
Watson, peoples party	114,637
Corregan, social-labor	33,453
Holcomb, continental labor	830

Absolutnej większości głosów ponad wszystkich kandydatów, razem wziętych, — otrzymał Roosevelt 1,746,768 głosów; — Parker otrzymał o 2,574,578 głosów mniej niż Roosevelt.

W roku 1900ym miał McKinley absolutną większość głosów ponad wszystkich innych kandydatów: 467,046, a więcej od Bryana miał MzKinley o 859,984 głosów.

Na Roosevelta dano teras 409,822 głosów mniej niż cztery lata temu na McKinleya, — Parker zaś otrzymał o 1,277,772 głosów mniej niż Bryan cztery lata temu.

Prohibicyoniści, czyli partya chcąca zakazać zupełnie wyrobu i sprzedaży wódki, wina i piwa, — mieli w tym roku o 51 tysięcy głosów więcej niż 4 lata temu.

Socyaliści mieli cztery lata temu 87,769 głosów, a w tym roku mieli 391,587 głosów, czyli, że liczba ich głosów wzrosła w tych czterech latach o 303 tysiące głosów.

Liczba głosów partyi ,,Socyalist Labor" była mniejszą w tym roku o 6,491 głosów niż 4 lata temu.

Liczba głosów, rzucona na 5 główniejszych kandydatów w każdym z osobna Stanie, — przedstawia się jak następuje:

	Roosevelt	Parker	Watson	Swallow	Debs
Alabama	22,472	79,857	5,051	612	853
Arkansas	46,860	64,433	2,318	993	1,814
Cal fornia	205,226	89,294	....	7,380	29,535
Colorado	134,687	100,105	824	3,438	4,304
Connecticut	111,089	72,909	495	1,506	4,543
Delaware	23,714	19,360	51	607	146
Florida	8,314	27,046	1,605	5	2,337
Georgia	24,003	83,472	22,634	685	197
Idaho	47,783	18,480	353	1,103	4,449
Illinois	632,645	327,606	6,725	37,730	69,225
Indiana	369,289	274,345	2,444	23,496	12,013
Iowa	307,907	149,141	2,207	11,691	14,847
Kansas	210,873	84,800	6,156	7,246	15,494
Kentucky	205,277	217,170	2,511	6,609	3,602
Lousiana	5,205	47,708	....	....	995
Maine	64,437	27,630	338	1,510	2,106
Maryland	109,497	109,446	1	3,034	2,247
Mas'chusetts	257,822	165,746	1,294	4,279	13,591
Michigan	361,866	134,551	1,159	13,302	8,941
Minnesota	216,651	55,187	2,103	6,253	11,692
Mississippi	3,147	53,280	1,424	......	392
Missouri	321,447	295,847	4,226	7,181	13,008
Montana	34,392	21,773	1,493	328	5,529
Nebraska	138,558	51,876	20,508	6,323	7,412
Nevada	6,867	3,982	344	....	925
N.Hampshire	54,179	33,905	83	749	1,090
New Jersey	245,164	164,566	3,705	6,485	9,587
New York	859,533	683,981	7,459	20,787	36,883
N. Carolina	82,442	124,121	819	361	129
N. Dakota	52,595	14 253	163	1,137	2,014
Ohio	600,096	344,674	1,392	19,339	36,267
Oregon	60,455	17,521	753	3,806	7,610
Pennsylvania	840,949	337,998	......	33,717	21,863
Rhode Island	41,705	24,839	......	768	956
S. Carolina	2,271	52,863	1	....	22
S. Dakota	72,083	22,002	1,248	2,965	3,138
Tennessee	105,369	131,653	2,491	1,889	1,364
Texas	50,308	167,220	8,062	4,244	2,287
Utah	62,444	33,413	......	......	5,767
Vermont	46,682	9,777	......	792	859
Virginia	46,450	80,636	359	1,312	218
Washington	101,504	28,098	669	3,229	9,920
W. Virginia	132,608	100,850	639	4,604	1,577
Wisconsin	280,164	124,107	530	9,770	28,250
Wyoming	20,489	8 930	......	208	1,747
Razem.......	7,627,632	5 080,054	114,637	260,303	391,587

Humor wśród walki.

Z pola walki nad rzeką Szeh donoszą: Między obu nieprzyjacielskiemi frontami znajduje się pagórek, a w nim obszerna jaskinia. Za dnia chronią się do niej patrole japońskie, nocą rosyskie. Niedawno Japończycy, opuszczając nad wieczorem jaskinię, zostali w niej butelkę koniaku i list do Rosyan, aby nie zanieczyszczali jaskini, względnie aby ją oczyścili. Rosyanie uczynili zadość temu żądaniu, a ustępując z miejsca Japończykom, zostawili w jaskini rubla i list z prośbą, aby Japończycy dobrze się obchodzili z jeńcami rosyjskimi. Następnej nocy znaleźli w jaskini nowy list od Japończyków w doniesieniem, że o los jeńców swoich mogą być spokojni, a nadto fotografię, przedstawiającą scenę, w której Japończycy częstują jeńców rosyjskich wodką i papierosami. Korespondent dodaje, że jaskinia ta odgrywa rolę międzynarodowej poczty między obu stronami wojującemi.

— Im dalej w las — tem mniej drzew.

W SZKOLE.

Nauczyciel, (do nowoprzyjętego ucznia: Jak się nazywasz?

Uczeń: Antoni Tomczyk,

Nauczyciel; Czem jest twój ojciec?

Uczeń. Nieboszczykiem!

Nauczyciel: Ale czem, że był przedtem?

Uczeń: Żywym.

ROŻNICA.

Ona: Czy moje pieniądze nie są główną pobudką pańskich oświadczyń?

On: O, wcale nie! — główną pobudką jest to, że sam nie mam pieniędzy.

W SĄDZIE.

Sędzia: świadek zna dobrze oskarżonego?

Świadek: A juści!

Sędzia: I utrzymujecie, że jest wdowcem?

Świadek: A ino!

Sędzia: — A wiecie wy, co to wdowiec?

Świadek: Jakżeby nie.... wdowiec, to mąż wdowy.

CENY TARGOWE HURTOWNE.

PITTSBURG, dnia 28go Grudnia.

SIANO, tonna:		
Tymotka No. 1	do	$12.75
,, ,, 2	do	$11.50
Koniczyna No. 1.	do	13.50
,, mixed		13.00
SŁOMA, tonna:		
owsiana	do	7.50
pszeniczna		8.00
żytnia		12.00
ZBOŻE, buszel:		
Owies, white do		36c
,, No. 3		35c
,, No. 4		34
Pszenica No. 2 buszel do		1.05
Korn (kukurydza)		49—50
Żyto do		89
MĄKA, beczka.		
Fancy Spring do		$6.30
,, winter		6 00
Straight Winter		5.50
Żytnia		4.55
Graham		4.75
Kornowa		3.40
Tatarczana		3.25
Rolled oats		4.25
KAWA, palona, funt:		
Rio		14½c
Santos		24
Marazaibo		16
Peaberry		18½
Golden Rio		16
Caracas		20½
MALAS, gallon		
Fancy do		39
SYRUP, gallon:		
Fancy do		30
Maple (klonowy)		1.06
Z cukr. trzciny		25c
CUKIER, 100 funtów:		
Granulated		5.85
Powdered XXXX		6.00
Kostki		6.15
Fasole funt	do	5½c
Groch, buszel	od	1.25—2.10
Ryż funt	od	4—6½
Sól, beczka	do	1.10—1.50
Kwaśna kapusta, 40 gal.		$5.00
,, ,, 15 gal.		2.00
Miód funt		15—16
Cwikła beczka	do	1.75

Poprora funt	5
Eggplant, crote	3.50
Squash, beczka	1.25—1.50
Pieprz tur. busz.	1.00
Grzyby. funt	40
Kalarepa, crote	2.50
Czsnek, funt	8c
Borówki, cranberies crate	2.25
Chrzan, beczka	6.00
Rzepa, beczka	1.50
Watercress, tuz	50c
Sałata, koszyk	25
JABŁKA, beczka:	
Fancy Kings	2 50
inne	1.00—2.50
Gruszki, becz.	2.00—3.00
MASLO, funt:	
Prints do	30½
Tubs	29½
Ohio	26c
Dairy	22
SER, funt	
N. J. cream	14
Ohio ,,	13½
Wisconsin	15½
JAJA, tuzin	
Selected	29c
candled	27
storage	21
ZIOŁA, tuzin:	
Sage	20—25c
Majeranek, tuzin	25
OGRODOWIZNY.	
Kartofle busz. od	40—50
Cebula, beczka	2.50
Kapusta główki. tonna	8.00—14.00
,, ,, beczka	1.00
Rutabaga buszel	35c
Marchew, beczka	1·75
WĘDLINY, funt:	
Szynki	9½c—17c
Wędzone schaby	11c
Smalec	7½c
DRÓB żywy, funt	
Kury do	12c
Koguty	7c
Indyki	17c
Gęsi do	12
Kaczki do	14
Gołębie squabs, tuz.	4.00
DZICZYZNA:	
Kaczki, ruddy, sztuka	1.27
,, read head	1.75
,, Canvasback	3.00

Stomki (Plover) tuz.	5.00
Gronse	2.50
Kuropatwy tuz.	2.25
Bażanty, para	3.25
Kroliki, para	40
NASIONA, buszel:	
Koniczyna biała do	8.10—11.50
Alfalfa nasienie	9.00
Millet ,,	1.50
Tymotka ,,	1.50
Węgierska trawa	1.00
SKORY, funt:	
green steer	6—9c
steer salt	11c
Krowie	10
Cielęce	12
ORZECHY, funt:	
Filberts	12
Walnut	15
Migdały	16½
Brasil	11
Kasztany	6
Pecans	10

MAZUR NA KAZANIU.

Pewien mazur, słysząc podczas kazania, jak ksiądz pomylił się i mówił, że Abel zabił Kaina, zawołał uradowany:

,,A, dobrze mu tak, boć też zabijał wprzód zawsze Kain niewinnego Abla."

ODPOWIEDŹ ŻYDA.

Pewien wieśniak chciał pożyczyć pieniędzy od żyda, a gdy ten odpowiedział, że ich nie ma, wieśniak rzecze:

— Toś żydze głupi, kiedy pieniędzy nie masz.

— A waćpan — odpowie mu żyd — ma pieniądze?

OBURZENIE.

— Coo?.... Sto marek policzył doktor Lancecińskie sobie za urznięcie nogi? Zdzierca! Za tę kwotę z przyjemnością obetnę szanownemu panu obie ręce, obie nogi i nawet głowę!

ZIMNA KREW.

Krawiec: nie wyjdę stąd, dopóki pan rachunku nie zapłaci.

Student — (do gospodyni): — Pani Miller, niech pani wstawi do mojego pokoju łóżko dla tego pana!

SZCZĘŚCIE.

— Ten A. to dopiero ma szczęście! Wziął bilet na loteryę i wygrał 600 rub.

To jeszcze nic; B. ubezpieczył się na 3000 rb. i w tydzień po otrzymaniu polisy nagle umarł!

USŁUŻNY.

— Panie oficyale, widziałem dziś pańskie córki na ulicy; podobne są do siebie. Czy to bliźnięta?

— Nie panie naczelniku, alę mogą być niemi, jeżeli pan naczelnik rozkaże.



Baśni Ludowe.

(Ciąg dalszy.)

Idąc Anka polem, weszła w bór, a bór był gęsty i wielki a w tym borze mieszkali zbójcy. Dziewczyna zgubiła drogę i zbłądziła — szła, gdzie ją niosły zalane łzami źrenice — lecz noc nadeszła — sierota szła dalej i ujrzała zdala światełko, a doszedłszy gdzie błyszczało, stanęła w progu niskiej chałupy, stanęła i zasztukała: — Kto tam? — odezwał się chrapliwy głos w chałupie — uboga sierota, przez macochę wypędzona z domu, prosi o nocleg — odpowiedziała Anka.

Otworzyła jej drzwi stara babina świecąc zapaloną szczypą i wprowadziła do izby.

— Jakżeś ładna i młodziuchna — mówiła stara baba do ubogiej dziewczyny, dziwno mi żeś wypędzona z domu, ale wierzyć ci muszę, bo te łzy w twoich oczach są prawdziwe, jednak po cóżeś tu przyszła?po śmierć?ja mam dwunastu synów zbójcami, oni tak ludzkiej krwi chciwi, jak wilkołak, przyjdą i zamordują cię.

— O moja matko, ratujże mnie niebogę! błagała dziewczyna matkę zbójców.

— Dobrze biedna dziecino, wleź pod komin, a ja cię nakryję popiołem, by ten najstarszy krwiożerczy syn mój, który jest hersztem cię nie zwąchał.

Wlazła dziewczyna pod komin, zbójecka matka zasypała ją popiołem, a jeden ze zbójców wszedł do izby.

— Matko, był tu ktoś u was, bo człecza dusza śmierdzi.

— Mój synu, był ubogi kaleka po prośbie, dałam mu chleba i poszedł.

Źle matko, źle, ten ubogi kaleka po prośbie mógł być przebrany szlachcic na zgubę naszą zesłany, nie wpuszczać więcej ubogich do domu, choćby umarł z głodu przy progu.

Przyszło potem dwóch zbójców i obydwa mówili, że człecza dusza śmierdzi, dalej weszło trzech, czterech i wszyscy zgodnie utrzymywali, że człecza dusza śmierdzi, a matka wszystkim jednako się tłumaczyła; aż przybył ostatni zbójca najstarszy ze wszystkich braci herszt całej bandy i zaraz krzyknął:

— Cóż to? człecza dusza śmierdzi, tu w tej stronie koło komina, ot pod kominem, za popiołem, i schyliwszy się, wyciągnął z popiołu za włosy ubogą nic nikomu nie winną sierotę.

Wypędzony Janek z pałacu książęcia, szedł, gdzie go prowadziły oczy, a przebywszy długą i trudną drogę, przywalony smutkiem, udręczony letniego dnia skwarem usiadł na błoniu pod polną gruszą, obfity pot, kroplisto padając z czoła zlał mu twarz, piersi, ramiona, nie mógł odetchnąć.

Zaszumiała liściasta grusza, miły wietrzyk orzeźwił biednego wędrowca, a młodzieniec do anioła prawie podobny, stanął przed nim.

Janek się zerwał, a ogarnięty swobodniejszą myślą, jakby przeczuł, że dobry duch przy nim stoi, rzekł:

— Zlituj się o panie nademną, gdybyś wiedział, jak jestem nieszczęśliwy! Odpowiedział młodzian:

— Biednyś, to prawda, lecz siostra twoja biedniejsza, ona wśród zbójców gorzkie łzy leje, twarz ociera popiołem, a może za chwilę krew jej popłynie.

Janek załamał ręce, i słowa nie mógł wyrzec, a młodzian dalej mówił.

— Na skrzydłach, które ci daję, biegnij w te bory sinym błękitem odziane, tam w głębi kniei, znajdziesz siedzibę dwunastu zbójców, zażądaj od nich twej siostry, a ja ci wreszcie pomogę.

Zaszumiała liściasta grusza, miły wietrzyk orzeźwił biednego wędrowca, i młodzian zniknął.

A Janek leci na skrzydła w bory sinym oddziane błękitem, leciał i leciał, i ku północy śród boru ujrzał z daleka światełko, i doszedłszy, gdzie błyszczało, stanął u progu niskiej chałupy, i nie zasztukał, bo choćby pięścią walił we ściany, nikty go nie usłyszał, tak straszny wicher z djabelskim tańcem zawył i strząsnął knieją.

Janek wchodzi do izby, zbójcy truchleją, wywleczona za włosy, nic nikomu nie winna uboga sierota; ze złożonemi rękami na klęczkach błagała zbójcy litości.

— To siostra moja! krzyknął brat Janek, a wicher z djabelskim tańcem zawył i trząsnął knieją.

Janek ją bierze za drżące dłonie, ona braciszka poznaje, tuli się pod jego ramię, zbójcy posępni do koła stoją, żaden swej pałki wznieść nie śmie, spoglądają na herszta, herszt blednieje, a wicher z djabelskim tańcem zawył i po raz trzeci wstrząsnął knieją.

Wtedy Janek wyprowadził swą siostrę z chaty, a ująwszy ją pod ramię, pod liściastą zaniósł gruszę, gdzie spoczęli, i sen zawarł ich powieki.

Dwa obłoki się starły, trzask obudził uśpionych na śnieżystem posłaniu, pod niebieską powałą spoczywały sieroty, brat na jednej siostra na drugiej stronie im nieznanej komnaty,

A komnata szeroce ciągnęła się w cztery końce, a ścian oko nie przejrzało.

Na wyniosłym jakby tronie siedział starzec siwo-brody okryty szatą mglistą powiewającą jak chorągwie Przy podnożu stało kilku w różnych szatach, które im się w różne strony powiewały.

— Gdzieżeś bywał? rzekł tronowy, do jednego, zapytany odpowiedział:

— Ja północny dąłem ciągle z mojej strony, przebiegałem oceany, stepy, morza i pustynie, zatopiłem trzy okręta, zasypałem karawany.

— A ty wschodni? rzekł tronowy, zapytany zaś odpowiedział:

— Dąłem ciągle z mojej strony, przebiegałem lasy, bory, stare dęby poskręcałem, pożar miasta podniecałem, drzewa sadne i parkany w poniewierkę przewracałem, aż w chatach szyby brzęczały i ptaszki potruchlały.

— Południowy cożeś robił? znowu zapytał tronowy, zapytany odpowiedział:

— Z skwarem słońca spiekłem zboża, wysuszyłem wód koryta, rólnik smętnem okiem patrzy na swe łąki, na swe niwy, ryby, żaby zaschły w piasku.

— Ty zachodni, gdzieżeś bywał? zapytał tronowy; zapytany odpowiedział:

— Jak wiadomo tobie panie, po owej morskiej burzy, miałem wprawdzie wypocznienie, lecz zdarzyła się robota, i tej nocy po nad borem sinym błękitem odzianym, djablim tańcem zaszumiałem, na postrach tamecznych zbójców; o co wyznam szczerze panie, prosił mnie Zefir.

— A gdzież Zefir? spytał w końcu tronowy, tylko co wszedł i powiedział:

— Jestem panie.

— Gdzieżeś bywał i tak długo?

— Najprzód przebiegłem bujne łąki i ogrody, orzeźwiłem tysiąc kwiatów, z ranną rosą milion róż wzniosłem łona więdniejące — szumiałem strumykiem, nachylałem tulipany, wędrowników moim wiewem z trudów, z potu ocierałem i naresz cie powiew szczerze, mą księżniczkę zbyt na wieży udręczoną i kochanka pod tą wieżą, od miłości palonego ochładzałem.

— Wszystko nie źle, rzekł tronowy, ale po co ludzkie plemię tu sprowadzasz? odpowiedział zapytany:

— Oni na poły uśpieni, co dziś widzą, poczytają za marzenia, a są godni tej litości, bo sieroty wypędzone, opuszczone i nikomu nic nie winne. Ona cierpi przez macochę, a on jej brat, że był szczerym powiernikiem wzajemnej sobie pary.

— Zawsześ trzpiotem, ciągle tylko, to królewna, to leśniczy, to pasterka, lecz rób co chcesz, tylko mi tu śmiertelników nie sprowadzaj.

Po tak surowym zakazie roześmiał się tronowy i skończone posiedzenie, zaś wiatry do takiej roboty, jakie miały przeznaczenie, rozleciały się po świecie, a ludzkie plemie z komnaty, co szeroce ciągnęła się w cztery końce, z śnieżystego posłania, z pod niebieskiej powały, poszło na padół ziemski.

Myślałby kto, że to wszystko trwało dzień, dwa lud dziesięć, a to lata przeminęły.

Gdy te lata przeminęły, zła macocha już nie żyła, książę stary także nie żył, tylko piękna córka jego, w pałacu starego księcia żyła z dziarskim swoim mężem.

Kiedy byłem w tym pałacu, Anka złoconą kołyskę chwirutała zgrabną nóżką, a Janek był burgrabią i miał żonkę jak anioła i wszyscy byli szczęśliwi.

MARY.

Strachy widokiem swoim przerażają mieszkańców, kto się boi, temu się strach nie pokaże, drwiący tylko ze strachów tego doświadczyć może.

Z jednej wsi poszły dziewki na kiermasz, dopiero późno w nocy były spodziewane w domu.

Wesoły i śmiały parobek umyślał sobie wracające owe dziewki z kiermaszu w nocy przestraszyć, ubrał się więc w białe prześcieradło, a jeszcze je podniósłszy kijem nad głową, jakby jaka wysoka biała mara stanął na rozstajnych drogach pod figurą o północy i czekał.

Niezadługo wracały dziewki z kiermaszu, a gdy ujrzały przebranego w prześcieradło parobka, rozumiejąc, że pod figurą stoi mara, bojaźliwie żegnając się i mówiąc pacierze, do domu śpieszoo uciekły.

Zostawszy sam parobek pod figurą, już powolnym krokiem za dziewkami ku wsi miał postępować, kiedy na drugiej stronie drogi na przeciw siebie ujrzał stojącą pod figurą marę, jak on z kijem wysoką, lecz gdzie u niego był kij okryty prześcieradłem, tam u prawdziwej mary sterczała prawdziwa trupia głowa.

Parobek o mało nie umarł ze strachu, zdrętwiały i zimnym zlany potem, ledwie wrócił do wsi i wszystko opowiedział.

Między wielu jest jeszcze podanie:

W pięknym, chociaż starym zamku tak przeszkadzało, iż państwo nie mogąc dłużej wytrzymać, wyprowadzić się z niego na folwark musieli.

Pewnego razu mieli państwo bardzo wiele gości u siebie, wieczorem wszczęła się burza, lał deszcz, grzmiało i pioruny biły.

Wśród tej burzy przybył jeszcze nieznajomy, biedny wędrownik i o gościnę państwa prosił, został mile przyjęty, zasadzono go do stołu, gdzie jedli pili, gawędzili, kiedy nastąpiła rozmowa o starym zamku, gdzie przeszkadzało, rzekł nieznany wędrownik, że on się niczego w świecie nie boi, że w tym zamku sam jeden spać będzie.

Radzili mu państwo i goście, aby z djabłem nie igrał i tak niebezpiecznego zaniechał kroku, nic nie pomogło, on się odwieść nie dał i nawet w końcu państwo na to zezwolili, więcej dla tego, że goście jedli i pili dzień cały i cały wieczór, państwo ich puścić nie chcieli i wszyscy na noc zostali, przez co dla nieznajomego wędrowca nie było dogodnego w całym folwarku na noclek miejsca.

A więc nieznany wędrowiec poszedł spać na pusty zamek, gdzie tak przeszkadzało, że państwo wyprowadzić się z niego musieli.

Wędrowiec wziął ze sobą do zamku święconej wody, święconej kredy, mirry, kadzidła, gromnicę i butelkę wina.

Wędrowiec był to stary i dymisyowany żołnierz; gdy przybył do zamkowego salonu, naprzód drzwi na klucz zamknął, potem zaświecił gromnicę, określił się do koła święconą kredą, palił fajkę i wino popijał.

O samej północy, kiedy zegar na zamku skończył bić dwunastą, drzwi na klucz zamknięte roztworzyły się nagle, zawionęło grobowe powietrze i czterech trupów na marach czarno osłoniętych, wniosło czarną do salonu trumnę i odeszli.

Wędrowiec siedział przy kominku, palił fajkę, popijał wino i nic nie mówił.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nowy Rok.

Podczas zimnej nocy pierwszego dnia roku, Aleksy, starzec siedmdziesięcioletni siedział w oknie, — smutnę oczy raz wlepiając w niebo okryte gwiazdami, drugi raz spuszczając na ziemię. Grób jego odmykać się zaczynał; już zeszedł siedmdziesiąt stopni, a zamiast uspokojenia i lubych wspomnień, dźwigał srogą pamięć błędów i ciężar zgryzoty. Zdrowie jego zniszczone, dusza skołataną była serce przepełnione żałem, wiek sędziwy zatruty goryczą. Dni upłynionej młodości stanęły mu nagle przed oczyma, — wspomniał na tę ważną chwilę, kiedy mu ojciec dał do wyboru dwie drogi. Jedna z nich, mówił, prowadzi do krainy szczęścia i pokoju, druga wiedzie do ciemnej i ponurej pieczary, gdzie gady jadowite pełzają.

Niestety! węże serce jego ujęły, trucizna skaziła usta; widział już teraz, którą obrał drogę. Wzniósł znowu oczy do nieba, i zawołał z boleścią: o powróćcie dni młodości mojej! Ojcze, postaw mnie znowu na rozdrożu życia, ażebym inny zrobił wybór. Ale młodość już uleciała, a ojciec od dawna nie żył.

Ujrzał dwa błędnie ognie, które powstały z bagnistej doliny i uciekły, a on rzekł: takie były dni obłąkań moich. Zobaczył gwiazdę spadającą, jak leciała, i znikła w przestrzeni. Tak ja z świata tego zniknę! a wyrzutów sumienia ostrze przeszyło wskroś serce jego.

Wtedy ogarnął myślą wszystkich rówienników swoich, który z nim razem dziećmi i młodymi byli, a teraz jako dobrzy obywatele, ojcowie przykładni, miłośnicy wiary i cnoty, spokojnie i bez uronienia łzy kończyli rok jeden, — drugi zaczynali.

W tym odgłos dzwonów, zwiastujący nowy postęp czasu, obił się o jego uszy. Odgłos ten przypomniał mu rodziców, przypomniał mu prośby, które niegdyś za syna w takiej chwili nieśli do Boga, przestrogi, jakie mu dawali; prośby, których stał się niegodnym przestrog z których nie korzystał. Przywalony ciężarem żalu i wstydu, nie mógł już patrzeć dłużej w to niebo gdzie mieszkał ojciec jego; spuścił oczy, rzuciły się z nich łzy rzęsiste głuche, westchnienie dobyło się z serca i zawołał raz jeszcze: Powróć luba młodości! ach powróć!

....

I młodość wróciła! by to wszystko snem było przykrym, który dręczył Aleksego pierwszej nocy Nowego Roku. Był w samym kwiecie wieku, starość była marzeniem, ale błędy istotną prawdą. Obudziwszy się, powstał z łoża, padł na kolana podziękował Bogu, że mógł jeszcze porzucić drogę występku, wyjść z ciemnej pieczary, wrócić na drogę cnoty i dojść do krainy szczęścia i pokoju. Powrócił i doszedł.

Wróćcie się wraz nim, młodzi czytelnicy, jeśliście jak on zbłądzili. Ten sen Aleksego kiedyś sędzią waszym będzie; — bo gdy później przyciśnieni żalem i zgryzotą zawołacie: powróć luba młodości! ach powróć! — młodość nie powróci.

Buffalo, N. Y.

Gazeta Buffalcska pisze:

U nas polaków bezustannie słyszymy płacz i narzekanie na brak pieniędzy, na brak pracy, na ciężkie czasy. Powtarza się to nietylko w czasie kampanii i przed wyborami, ale i w ciągu zimy, wiosny i lata. Bezustanne narzekania!

A jednak my w to wiary nigdy nie chcieliśmy dać i nie dajemy. Przekonać się było można z poniedziałkowego przebiegu zamknięcia banku niemieckiego przy Main ulicy (w Buffalo). Tam, na pierwszą wiadomość o zawieszeniu wypłat, ukazały się ni ztąd ni z owąd gromadki polskich kobiet, zwyczajnych, z chustkami na głowie, które w wielkiem roztargnieniu, z książką w ręku domagały się wpuszczenie do banku i wyjęcia swoich pieniędzy.

Od tych polskich, codziennych, zwyczajnych kobiet, których mężowie pracują za lichą płacę, za marny dolar i pół na dzień, dowiedzieliśmy się, że mają oni na banku po pięć set, tysiąc, dwa tysiące, a nawet cztery tysiące dolarów. Niektóre z nich płakały i narzekały, bo zdawało im się, że wszystkich do banku wpuszczają, prócz nich Biedne!

Ale to wszystko dowodzi, że bie dy niema! że Polacy mają pieniądze i że są chyba zawsze najszczęśliwsi ludzie pod słońcem. A nasi byznesiści dobrze zrobią, gdy postarają się, by jak najrychlej stanął na Polsce bank oszczędnościowy. Nie mówimy tutaj o takich bankach jak w Pittsburgu lub też o biurach agencyjnych, ale o legitymacyjnym banku oszczędnościowym. — Niechaj tylko nasi wybitniejszy byznesmani zbiorą się gromadnie i zorganizują taki bank, a przekonają się, że okaże się to błogosławieństwem dla naszych biedniejszych Polaków-robotn., którzy bądź co bądź, często lepiej stoją finansowe jak wielu z tak zwanych naszych biznesistów.

Niema u nas ciężkich czasów, — nie ma biedy! Ludzie mają pieniądze, a nauczeni ciężkiemi czasami lat poprzednich, oszczędzają pieniądze i lokują takowe w bankach w mieście.

Wyspał się w śniegu.

Gdy policyant Chalmo przechodził się po ulicy Stewart blisko ulicy Allis około godziny 9ej w niedzielę wieczór, napotkał przed sobą zaspę śniegu nadzwyczajnej wielkości. Sądził że pod śniegiem znajduje się kupa śmieci. To przecie jest wbrew rozporządzeniu miasta, pomyślał sobie policyant i kopnął nogę w śnieg. Ciężki but policyanta natrafił na coś miękkiego a z śniegu wydobył się głos ponury. Dreszcz przeszedł po skórze stróża porządku miejskiego. Jednakowoż jako wierny sługa nie uciekł, lecz dalej stał jak wryty. Głos ze śniegu wyszemrał coś o zamknięciu okna, aby nie było przeciągu i krótko potem coś białego wykułnęło się z zaspy. Policyant odskoczył na bok lecz przekonawszy się wreszcie, że to nie żaden potwór, przystąpił do śpiącego aby go obudzić. Po krótkiem wyperswadowaniu August Zaleski, (gdyż tak się śpiący nazwał) dowiedział się, że nie spał w domu, jak to sądził a policyant wziął go pod swoją opiekę.

Gdy sędzia Neelen zapytał go się ile ma dzieci, odpowiedział: „Zwoelf stueck.“ Wyrok został zawieszony.

(Dz. Milwaucki).

Kogut za 800 dolarów.

W Anglii panuje zwyczaj, że wystawcy drobiu, zwłaszcza kur i kogutów szacują wystawioną sztukę na setki dolarów, w tym jedynie celu, ażeby odstraszyć chętnych od zakupna. Nie chcąc bowiem pozbywać towaru, nie mają też ochoty być bezustannie trapionymi zapytaniami lubowników drobiu Naturalnie, że w takich warunkach rzadkim jest nabywca. W tych dniach wydarzył się jednak podobny wypadek. Otóż pewna dama nie mogła się nadziwić przepysznemu kogutowi rasy Wyandotte, dwukrotnie premiowanemu najwyższemi nagrodami. Cena zaś, podana w cenniku, zamiast ją od kupna odstraszyć, tak jej zaimponowała, że koguta bez namysłu kupiła za $800.

Zmarła w kościele.

Grand Rapids, Mich. 20 grudnia. Katarzyna Kozal, lat 76, pobożna kobiecina, zmarła w kościele św. Wojciecha. Kozal udała się do kościoła, chcąc się wyspowiadać a czekając na swą kolej uklękła w ławce i poczęła się modlić. — Chwilę później znaleziono ją bez duszy z książką w ręku. Umarła nagle na paraliż serca.

Rzucał jabłkami do aktorki.

New York, 19 grudnia. Przed sędzią Cornelś stawał oskarżony o niewłaściwe zachowanie się w teatrze, 16 letni Józef Sadulski, zam. pod nr. 103 Norfolk ul., który będąc zachwycony grą aktorki w sztuce „King Lear“, rzucał jabłka na estadrę. Zarządzca teatru polecił policyantowi aresztować chłopca, a w tenczas ten zaczął krzyczeć: — „pali się pali!“

W teatrze powstało zamięszanie Publiczność zaczęła się tłoczyć do drzwi i być może żeby się nie obyło bez wypadków, lecz zarządca teatru wszedł na estadrę i uspokoił wzburzoną publiczność.

Sędzia skazując Sadulskiego na $10 kary, ubolewał, że nie może go skarać na $100, — toby oskarżony dłużej pamiętał swoje niewłaściwe figle.

W przemowie do oskarżonego sędzia uprzytomnił mu całą zgrozę jego naiwności, skutkiem której mógł spowodować nieszczęście równi z klęską katastrofy. Ponieważ Sedulski i $10 nie miał czem zapłacić, poszedł do więzienia.

Rozmowa z głuchym.

— Jakże tam na wsi, mój panie Ignacy? — Wiele zapewnie masz zmartwień i pracy, bo dzisiaj z roli — to ciężki chleb pono! No, a jak z dziećmi? — jakże też tam z żoną? bo chorowała wciąż dawniej niestety

— Krety? okropne dziury robią krety!

— Ależ ja pytam o żonę, o dzieci....

— Lej w dziurę ukrop on drugą wyleci.

— Eh, z tobą widzę, to sprawa do kata!

— Srokata? — pytasz — jak ma się srokata!

— Tfy! do miliona! gdzież dzieci są twoje?

— Czy doję? ależ toć ja sam nie doję!

— Pono twa córka jakby narzeczona?

— Wymiona? phi!.... phi! i jakie imiona!... tylko że wierzga i bodzie niestety!

— Ależ Ignacy! obraźż kobiety dziwne językiem wyprawiasz dziś harce!

— Trzy garnce? djabła da mleka trzy garnce zaledwie garniec i to nogą kopie!

— Ależ ciemięgo! słuchajże mnie chłopie, co też ty pleciesz! czyś zwarjował może?

— Mam na to woły, srokatą nie orzę!

— Ja się o dzieci pytam i o żonę!

— Bonę? a zkąd wiesz, żem całował bonę?

— Bodajś skamieniał! ty głuchy Ignacy!

— Cacy.... tak, nózią.... i biuścik.... aj!.... cacy!....

Długi wszystkich państw

na kuli ziemskiej, doszły już wedle obliczeń pewnego statystyka angielskiego — do wysokości około 140.000,000,000 kor. We wszystkich pięciu częściach świa nie ma w obiegu tyle pieniędzy, aby można było spłacić dług. Procenty tej sumy wynoszą naturalnie wiele milionów. Jak twierdzi statystyk, — wypada rocznie po przeszło 2 kor. na głowę każdego bez wyjątku człowieka. Największymi dłużnikami Francya i Anglia. Najszczęśliwszym pod tym względem krajem w Europie jest Szwajcarya, gdzie na każdego obywatela przypada rocznie tylko po 5 kor. długu państwowego.

Smiertelność w Europie.

Pośród normalnych warunków umiera w Europie na rok 10—11 milionów ludzi, mniej więcej 27 na 1000. Największą liczbę zgonów wykazuje Rossya, gdyż 35 na 1000 potem idą Węgry 30; Austrya 27, Włochy i Hiszpania 26; Niemcy 25, Francya 22, Szwajcarya 21, Anglia 20, Szwecya i Norwegia tylko 17 na 1000. W Skandynawii śmiertelność pośród niemowląt w pierwszym roku życia jest także najmiejszą, wynosi bowiem 103 na 1000, w Anglii zaś 164. Potem przychodzi Francya 161, Hiszpania i Portugali 180, Włochy 185, Szwajcarya 190, Niemcy 230, Austrya i Węgry około 240, wreszcie Rosya 300 na 1000. Liczba starców 70 let nich największa jest we Francyi, w stosunku do ludności, wynosi 44 na 1000, potem idzie Norwegia 40, Szwecya 38, Włochy 31, Szwajcarya 30, Anglia 27, Niemcy 26, Hiszpania 24, Austrya 23, Węgry 18 Przeciętny wiek ludzki w krajach Europy wykazuje małą roznicę, — wynosi mianowicie 30 do 34 lat.

Rady Tomasza Jeffersona.

W prasie amerykańskiej napotykamy często następujące rady Tomasza Jeffersona.

1. Nie odkładaj do jutra co dziś możesz zrobić.
2. Nie niepokój drugiego tem, co sam możesz zrobić.
3. Niewydawaj pieniędzy wpierw niż je zarobiłeś.
4. Nigdy nie kupuj tego co ci jest niepotrzebnem, dla tego że to jest tanio; to będzie dla ciebie drogiem.
5. Dama kosztuje nas więcej niż głód i zimno.
6. Nigdy nie żałuj, żeś jadł za mało.

Mokre węgle

nie dawają większego ciepła, niż węgle suche! W to powinny wierzyć wszystkie gospodynie, które zimą są zmuszone do ogrzewania swego mieszkania.

Jestto wielki błąd, jeżeli kto przypuszcza że węgle zlane wodą dawają w piecu więcej ciepła, więcej gorąca. Co prawda, kto pali w piecu miałem węglowym, to musi go wprzód dobrze skropić i zwilżyć wodą, ażeby miał trzymać się cokolwiek kupy i tworzył niejako bryły węglowe.

Ale kto pali grubszym węglem, ten nie powinien węgla takiego wodą skrapiać, bo woda ciepła nie daje. Zanim węgle zlane wodą będą się palić, musi wszystka woda wyparowa wprzód z nich Na to wyparowanie zaś dużo zużywa się w piecu niepotrzebnie.

Więc woda zmniejsza znacznie wydajność ciepła węglowego. Nie należy tedy iść za powszechnie panującym błędem, jakoby mokre węgle więcej ciepła dawały. Palmy w piecach suchem węglem, o ile możności grubszego gatunku. Miał węglowy należy skrapiać tylko tyle ile koniecznie potrzeba, żeby się mógł w piecu palić.

Energiczny nauczyciel.

W miejscowości Mageee, w stanie Mississippi, dyrektor szkoły (principal) Woodward ukarał trzcinką zuchwałego i bezczelnego ucznia, 15 letniego Ira Mangum. Ojciec łobuza przybył potem do szkoły i kłócił się o to z nauczycielem a nawet strzelił do nauczyciela i zranił go w rękę W tej chwili ktoś z obecnych wcisnął w rękę nauczyciela rewolwer; nauczyciel strzelił i przestrzelił serce napastnika. Nic mu za to nie będzie, boć został napadnięty. Nie warto wojować z nauczycielami ani też z redaktorami.

Prezydent palnął kazanie.

Washington D. C. 15go grudnia. — Prezydent Roosevelt był obecnym na modlitwach (prayer meeting) w zborze Grace Reformed Church, — której to „gemajndy“ jest „parafianinem“. — Przy końcu nabożeństwa prezydent wstąpił na kazalnicę i wygłosił coś w rodzaju kazania, w którem zaznaczył obowiązki amerykańskiego cytyzena czyli obywatela. — Po kazaniu odbyło się ogólne ściskanie i potrząsanie rąk (hand shaking), — (Na kazaniu tem płakali podobno wszyscy oprócz jednego. Gdy go się spytano, czemu nie płacze? miał odpowiedzieć, że on nie należy do tej parafii więc płakać nie będzie!....)

Ocalił życie matce 7 dzieci.

Pan J. F. Mikeska, popularny obywatel miasta Monaville w Texas, pisze:

„Severy Balsam Płucny jest przedziwnem lekarstwem. Ocalił on życie mojej żonie, matce siedmioga drobnych dzieci zapobiegając atakowi zapalenia płuc i Grypy. Nas lekarze nie wiedzieli co jej już pomódz więcej. Nawet wykonali operacyą dla usunięcia flegmy, lecz to nie pomogło. Kiedy jednak zaczęła używać Severy Balsamu Płucnego, flegma ustąpiła, a po zażyciu 3 butelek, żona mogła znów zająć się pracą domową.

Severy Balsam Płucny powinna mieć każda familia na doręDziu. Leczy on kaszel, bronchitis i wszelkie słabości płuc i gardła, powstale z zaziębienia. Cena 25 lub 50 cent. — U wszystkich Aptekarzy lub wprost od W. F. Severa Co. Cedar Rapids, Iowa.

ZMIANA ADRESU.

Zdarza się często, — że wa rzie przeprowadzki abonent podaje w liście niewyraźnie swój adres i często zapomina podać starego adresu Aby na przyszłość zapobiedz takim pomyłkom, zamieszczamy poniżej blankiet i prosimy tylko na takich, wyciętych z gazety blankietach donosić o zmianie adresu. Prosimy blankiet ten wyciąć z gazety, napisawszy na nim swój stary i nowy adres, przysłać nam takowy w kopercie lub przyklejony na jednocentowej karcie pocztowej: Wielkopolanin 56 — 22nd str. Pittsburg, Pa. — Prosimy pisać wyraźnie.

Numer Towarzystwa czy Grupy.........................
Imię i nazwisko abonenta:..............................
STARY ADRES: Nr. domu..........ulica.................
Miasto...........................Stan..................
NOWY ADRES: Nr. domu..........ulica..................
Miasto...........................Stan..................

Jeżeli abonent mieszka za miastem, w „Kontrach“ to trzeba podać swoje nazwisko i stary adres a przy zmianie mieszkania podać, imię i nazwisko, nazwę miejscowości, numer skrzynki pocztowej (Box), nazwisko poczty (Post office) powiat (County), i stan.

Z PITTSBURGA I OKOLICY.

Szanownym Czytelnikom i Czytelniczkom Wielkopolanina życzy Szczęśliwego i Pomyślnego Nowego Roku

REDAKCYA.

Uczcie dzieci po polsku!

Mówcie z dziećmi po polsku!

Posyłajcie dzieci swe do polskiej szkoły!

Zapisujcie się do polskich Towarzystw i do Unii śgo Józefa, aby popierać polskość a sobie zabezpieczyć braterską pomoc w razie choroby i nieszczęścia a sieroty i wdowy by ochronić od ostatniej nędzy przez pośmiertne, jakie te Towarzystwa i Organizacye wypłacają!

Kupujcie wszystko u Rodaków, a szczególniej u tych co się w Wielkopolaninie ogłaszają. Jeżeli zaś kto kupuje u innonarodowców, niech kupuje u tych co się ogłaszają w polskich gazetach i co trzymają polskich pomocników! Kto się ogłasza w polskiej gazecie, ten widać stoi o polskich kupujących i widać ma dobry towar, z którym się kryć nie potrzebuje.

A więc już po Świętach!

Niektórzy nie wyglądają tak zdrowo po świętach jak przed świętami.

W każdym razie, mimo niepogody była Gwiazdka naogół wesoła, bo czasy są niezgorsze, więc większość miała o czem świętować i weselić się po staremu.

Pogodę od kilku dni mamy dość dziwną: we środę dnia 21go jeszcze była sanna i śniegu dosyć, — we czwartek nastała dość nagła odwilż i rozumie się, — nastało błoto po kolana; — w piątek to samo, w sobotę wigilijną na noc spadł mocny deszcz, potem później w noc deszcz ten marznąc w powietrzu zmienił się w gołoledź, która lodem pokryła wszystko, — tak, że ulice i chodniki były niezmiernie ślizkie, ku wielkiej niewygodzie przechodniów. Chcąc niechcąc, wszyscy się ślizgać musieli, i młodzi i nawet starzy! Siadania na chodnikach i ulicach było tyle, że to proszę siadać!..... Po południu w niedzielę zelżało, w poniedziałek cieplej i mokro, wieczorem w poniedziałek znaczny zimny deszcz, — a we wtorek, dnia 27 nastało ciepłe, słoneczne, prawdziwie wiosenne powietrze!

We środę 28go znowu śnieg i ostry mróz!

Tymczasem gazety donoszą, że na Zachodzie zaczął się we Wtorek śnieg i mróz i że zima ta ciągnie w nasze strony.

Chcesz mieć piękne fotografie udaj się do K. G. Cieślaka, 2737 Penn Avenue i róg 14tej i Carson ulicy, South Side. *

Niewesołe wcale święta miało kilka familii, zamieszkałych przy Penn Avenue pod No. 2534, 36 i 38. Tam bowiem w sobotę wieczorem coś po 6ej, gdy wszyscy siedzieli w cieple przy Wigilijnym stole, — nagle coś hukło, trzasło i zaczęły się wywalać na ulicę frontowe ściany tych dwupiętrowych budynków! Przestrach okropny opanował mieszkańców tych domów, i kto żyw, — uciekał na tylne podwórza! Gdy się przekonano, że dalsze części domów się nie walą, mężczyźni rzucili się napowrót ku frontowi, by ratować sprzęty i gasić ogień, — bo powodem runięcia ścian był wybuch gazu, od którego zajęły się firanki, dywany itp. Straż ogniowa stawiła się też natychmiast i ogień, zresztą niewielki, ugaszono, — ale ściany przodowe jak padły na ulicę tak i leżą, — odsłaniając oczom ciekawych przechodniów wnętrza izb owych trzech domów. Ciekawy to widok dla przechodniów, ale wcale nieciekawe położenie dla mieszkańców tych domów, bo święta musieli spędzić tak prawie jak na dworze wśród wilgotnego powietrza. Przypatrzywszy się cienkim ścianom tych domów, — nic dziwnego że od małej explozyi gazu ściany runęły jakby były z papieru! Ściany są bardzo cienkie, frontowe zaledwie 12 cali grube a środkowe tylko 6 cali grube. Taki cienki mur cegla ny nie wytrzyma wiele. Szczęście jeszcze że całe te budy nie runęły, bo byłyby pozabijały wielu. Tymczasem na szczęście, nikt życia nie utracił.

Pennsylvania Bank przy Butler i Penn Ave. jest dobrem miejscem do lokowania oszczędności. Kapitału ma $200,000 a nadwyżki i profitu $140,000. Dwa procent płaci za wkładki wyżej 200 dolarów, a trzy procent płaci za depozyty.

Redakcyę Wielkopolanina odwiedził w piątek Wny ks. Teofil Kozłowski z Buffalo, N. Y., który tu przybył na pogrzeb ś. p. Biskupa Phelana. Ks. Teofil Kozłowski był parę lat temu proboszczem w New Kensington, Pa., w tutejszej dyecezyi a obecnie jest asystentem u ks. dziekana J. Pitassa w Buffalo, New York.

Metropolitan National Bank róg 41 i Butler ul. sprzedaje najtańsze szyfkarty.

Pani Albina Czyżewska, matka naszych dzielnych polskich aptekarzy w Braddock, Pa., — wyjeżdża w tym tygodniu do South Bend, Indiana, w odwiedziny do stryja, Wgo Ks. Wal. Czyżewskiego, proboszcza w South Bend. — Ze South Bend udaje się pani Cz. i do Chicago w odwiedziny do krewnych i znajomych. Wny ks. Czyżewski jest proboszczem w South Bend blizko od 30 lat, od czasu swych święceń, i wielkie dla tamtejszej Polonii położył zasługi. — Młodzi panowie aptekarze Czyżewscy mają w Braddock wielką aptekę i podobno interes robią świetny, na co w zupełności zasługują, gdyż znają swój fach, są bardzo grzeczni dla swoich kostumerów i "last but not least", — ogłaszają się w Wielkopolaninie i w tej drukarni zamawiają swoje cyrkularze i inne druki. Aptekę państwa Czyżewskich możemy sumiennie polecić każdemu potrzebującemu lekarstwa i dorady. Rozmówić się tam mogą i porozumieć z nimi, polacy i słowacy i litwini, bo znają kilka języków a po litewsku rozmówi się ojciec aptekarzy p. Błażej Czyżewski, pochodzący z litewskich stron.

Metropolitan National Bank, róg 41ej i Butler., posyła najtaniej pieniądze do kraju.

Na sali szkoły śgo Stanisława Kostki przedstawiały dzieci szkolne tak zwane "Jasełka" w niedzielę i w poniedziałek wieczorem pod przewodnictwem Nauczycielek swych, Wnych Sióstr Nazaretanek. Jasełka udały się dobrze. Publiczności było na Jasełkach bardzo wiele przez oba wieczory.

Józefa Józefkowicz, dyplomowana polska Akuszerka poleca się polskim paniom do usługi. Mieszka na drugim piętrze 2713 Penn Av.

Jasełka na sali szkoły parafii Niepokal. Serca Maryi w 13ej Wardzie przedstawione będą w przyszłą niedzielę wieczorem.

F. Wiernicki, polski balwierz, strzyże i goli eleganoko, a także stawia Bańki i pijawki 2643 Penn ave.

Angielskie gazety z zeszłego tygodnia donoszą, że w katolickich kościołach w Pittsburgu, już od dość dawnego czasu przysposabiają organiści nowe chóry kościelne, złożone z samych mężczyzn śpiewaków, a to stosownie do życzenia Ojca śgo Piusa Xgo, który swojego czasu polecił usunięcie z kościelnych chórów wszelkich operowych śpiewów i polecił aby w chórach kościelnych brali udział sami tylko mężczyzni. Zmiana ta zapewne bardzo będzie przykrą dla panien i niewiast śpiewaczek a i organiści będą mieli z początku wiele mozołu z dobraniem i przysposobieniem nowych czysto "chłopskich" chórów. Żal nam śpiewaczek, — ale na to rady niema. Papież ten rozporządził i tak być musi, bo On jest najwyższą powagą w kościele.

Będą też teraz mieli bigos organiści, bo zebrać i utrzymać chór ze samych mężczyzn jest bardzo trudno, gdyż ci mają na to mniej czasu niż panienki lub niewiasty, — a szczególniej po fabrycznych miastach, gdzie mężczyzni często nie mogą się oderwać od pracy, by często przychodzić na próby śpiewu. Zmiana ta ma nastąpić jakoś od Nowego Roku lub rychło potem.

Pennsylvania Savings Bank, róg 34 i Butler ulicy przyjmuje pieniądze na depozyt i płaci 4ty procent.

Bociany niezważając wcale czy mróz, czy słota, — przelatywały przez góry i zostawiły państwu Bugajom na Gwiazdkę dzielnego i zdrowego chłopczyka. Ba, niema się co dziwować: wojna wre, to rekruci są potrzebni, – trzeba winszować pięknego prezentu!

Metropolitan National Bank, róg 41 i Butler ul., sprzedaje najtaniej domy.

W Braddock spalił się dom przy Spring ulicy we wtorek wieczorem, szkody wynoszą $2,000 i pokryte są zabezpieczeniem; na szczęście obeszło się bez pokaleczeń.

Brawo, — polskie byznesy rosną w liczbę! Państwo M. Szeląg założyli Buczernię w własnym swym domu pod No. 318 Hancock ulica na górach. U państwa Szelągów obsługa jest dobra i czysta, bo pani Szeląg jest rzeźniczka ze rzeźników z starego kraju, zatem wszyscy Hura po mięso i smaczne kiszki do Buczra Szeląga.

Po spędzeniu całej nocy na pijatyce z poniedziałku na wtorek z przyjaciółmi w McKeesport, Pa. niejaki Michael Ochray wstawając od stołu nalał sobie kieliszek wódki, i z wyrazami: "To jest moja ostatnia" wypił duszkiem zawartość kieliszka i upadł martwy pod stół. Koroner orzekł że śmierć nastąpiła z alkoholizmu. Tak to kończą pijacy!

Chcąc ubawić się na Balu lub przedstawieniu trzeba być pięknie i czysto ubranym. Niewiasty muszą mieć czyste i pięknie wyprasowane suknie, spodnice i staniki. Mężczyźni gdy mają pięknie wyprasowaną koszulę, mankiety i kołnierzyki, wstydzić się nie potrzebują. Pralnia Mohn's Bros. Electric Laundry pod numerem 2633 — 35 Penn ave., Pittsburgh, Pa. gdzie pracują panny polskie, najlepiej prace takie wykonuje w jednym dniu. Przynieście bieliznę rano a odebrać ją możecie czysto wypraną ku wieczorowi. Nasz system, podług którego prowadzimy naszą pralnię jest doskonały, ani kawałek bielizny zginąć nie może.

Panny polskie które się z wami w ofisie rozmówią po polsku, przyjmią was grzecznie i uprzejmie.

Z powodu deszczów w ostatnich kilku dniach, woda na trzech rzekach podniosła się, co umożliwiło kompaniom węglowym wysłać w zeszły wtorek przeszło 1,725,000 buszli węgla po rzece Ohio do południowych Stanów, a do środy wyprawiono w dół rzeki Ohio przeszło pięć milionów buszli węgla.

Jan Haag Salun i Restauracya ma najlepsze krajowe wina, wódki, koniak i brandy. Zawsze świeże lagrowe piwo i doborowe przekąski o każdej porze. Obiady po 5 i 10c 2701 Penn Ave. Pittsburg, Pa.

O panu Horodyskim, urzędniku polskim z Metropolitan National Bank, piszą tutejsze angielskie gazety z dnia 9go co następuje:

Przyjaciele i znajomi pana J. M. de Korczak-Horodyskiego, urzędnika banku Metropolitan, wydali w hotelu Duquesne wczoraj wieczorem pożegnalny bankiet. Pan Horodyski odjeżdża do Austryi celem załatwienia swoich familijnych spraw majątkowych i spadkowych, bo niedawno otrzymał w spadku po swoim stryju znaczny majątek w Galicyi. Pan Horodyski jest wnukiem Tomasza Horodyskiego, członka austr. parlamentu. Zostały po nim dobra podzielone potem między jego synów. Niedawno umarł jeden ze stryjów pana Jana H. i część dóbr po nim rozdzielana jest obecnie między spadkobierców, między których zalicza się znany tu w Pittsburgu pan Jan H.

Przewodniczącym pożegnalnego bankietu był major T. L. Harper i tenże po stosownej przemowie doręczył odjeżdżającemu puhar pamiątkowy (loving cup) na którym wygrawirowane są nazwiska przyjaciół jego. Kilku gości miało przemowy, życząc odjeżdżającemu szczęśliwej podróży i prędkiego powrotu. Uczestnikami bankietu byli: p. J. M. de Korczak Horodyski, — major Harper, — H. B. Stewart, — H. D. Hamilton, J. N. Cook, A. Frey, R. T. McElroy, John Runette prezydent banku i inni.

Niedaleko stacyi Glenshaw poza Etna zderzyły się dnia 23go dwa pociągi frachtowe i znaczne stąd wynikły szkody materyalne, bo obie lokomotywy i kilkanaście wagonów pospadały z torów i zostały porozbijane. Z ludzi nikomu nic się nie stało.

Przy Grant Boulevard niedaleko 33ej ulicy i Ocean Alley pobił się murzyn policyant Ferguson z drugimi murzynami i jeden z napastników uśmiercił policyanta uderzywszy go z cegłą w głowę. Zbójca będzie wisieć!

P. V. Obiecunas, 1118 Carson st. South Side, jedyny Polski Bank, sprzedaż kart okrętowych i wysełka pieniędzy do starego kraju.

Trzem murzynom: C. Miles, W Obey i C. Jackson, odczytał szeryf w tutejszem więzieniu wyrok śmierci, przysłany i podpisany przez gubernatora. Napadli oni w celu rabunku i zamordowali w Maju słowaka Klusora niedaleko Leetsdale. Powieszeni być mają dnia 2go Lutego.

W przeszłe dnie świąteczne było w mieście wiele awantur i bójek nawet między polakami, o czem angielskie gazety szeroko się rozpisują.

W Duquesne spalił się w poniedziałek budynek jeden przy Martin street, a w ogniu tym zginął stróż domu R. Temple.

Prymicye.

Zeszłej Niedzieli w pierwsze święto Bożego Narodzenia odprawił w kościele śgo Stanisława Kostki swe Prymicye czyli Pierwszą Mszę św. nowowyświęcony młody Kapłan, ks. Władysław Odziemczewski. Funkcye Dyakona sprawował miejscowy proboszcz ks. C. Tomaszewski a funkcye Subdyakona ks. Rachwalski. — Piękne, stosowne do uroczystości kazanie wygłosił ks. C. Tomaszewski. — Nauki duchowne ukończył Prymicyant w seminaryum St. Vincents w Beaty, Pa., gdzie też z rąk biskupa Canevina otrzymał święcenia Kapłańskie w dniu 18ym Grudnia.

Młodemu Kapłanowi życzymy na trudnej i ciernistej drodze jego powołania błogosławieństwa Bożego. Ad multos annos!

Pod mostem 43ej ulicy znaleziono w piątek w rzece Allegheny pod lodem zwłoki jakiegoś nieznanego utopionego człowieka.

Tutejsze gazety angielskie głoszą że od Nowego Roku ma nastąpić podwyżka w płacy dla wielu, a niemal dla wszystkich robotników w tutejszych stalowniach. Daj to Boże!....

Angielskie gazety z dnia 28go głoszą że pocztmistrz miasta Allegheny pan Grier, "przyszedł o rozum" i odesłany został do Dixmont do domu obłąkanych.

Tutejszemu Kollegium śgo Ducha nadesłał Ojciec święty dnia 28 swoje papieskie błogosławieństwo.

Milioner Carnegie raczył znów podarować na Gwiazdkę po 35 tysięcy dolarów ufandowanym przez siebie bibliotekom publicznym w Homestead i w Braddock, niedaleko Pittburga. Te milionery to dają odrobinami na takie rzeczy, ale jakoś nic nie czynią, aby albo powiększyć płacę robotników w swoich fabrykach, albo ulepszyć porządki w swych fabrykach, tak żeby maszyny nie zabijały ciągle biednych robotników! To też dziwny rodzaj „filantropii".

Zeszłej soboty wigilijnej wieczorem, właśnie gdy w składach na dużem mieście znajdowały się liczne tysiące kupujących, jakiś robotnik pozwolił sobie na żart czy nieumyślnie zamknąć wielkie rury wodociągowe, prowadzące wodę z Highland Park Reservoir od miasta. Dla braku wody musiano na mieście zatrzymać wszystkie niemal motory, wyrabiające światło elektryczne i we wszystkich wielkich składach kupieckich, a nawet na wielkiej stacyi kolejowej Union Station, nagle nastały egipskie ciemności i trwały przez dwie godziny aż do północy, ku wielkiemu przestrachowi ludności. Przez dwie tedy godziny musiano wszędzie świecić staroświeckiemi łojówkami — tak jak za dobrych czasów naszych prapradziadków.

Od ognia zabezpieczam w 9ciu najlepszych kompaniach: szkoły, kościoły, domy, składy, meble itd. F. J. Kwiatkowski, 2019 Penn ave Pittsburg, Pa.

W zaprzeszłym tygodniu nabyli hotele i saluny: A. Berzmay, 603 Dickson st., Homestead, Jos. Przeorski, 1306 Penn ave; Wincenty Bilski 170 E. Duquesne ave., Duquesne, Pa.

Kto chce mieć zrobione dobre, eleganckie ubranie, lub kupić także ubranie gotowe, niech idzie po to do składu naszego polskiego krawca Zmudy przy 28ej ulicy, tuż przy kolei. Tam każdy dobierze sobie co mu z ubrania potrzeba.

Obywatel Jozef Przeorski nabył w tych dniach hotel i salun pod n. 1306 Penn ave. Polecamy go względem Rodaków i życzymy powodzenia.

Bank i Biuro Notaryalne oraz szyfkartowe Central Trust Company przenosi się w tych dniach do własnego nowego i wspaniałego budynku bankowego rog 21ej i Penn ave. Urzędnikiem dla polaków jest tam notaryusz p. Gołembiewski.

Redakcyę Wielkopolanina odwiedziło w tych dniach kilku nowych i dawniejszych abonentów, jak pp. Swiontek z Bridgeville,— Karol Matysiak i Jan Sostak z Marlins Ferry, Ohio, i wielu innych.

Redakcyę Wielkopolanina odwiedwiedził w tych dniach znany tu zaszczytnie obywatel Jan Maron presydent Unii śgo Józefa.

Chorzy na South Side, potrzebujący porady i lekarstw powinni udawać się do swojego Rodaka, polskiego lekarza T. A. Starzyńskiego. — Tam w ojczystym języku poradzą opowiedzieć swoją chorobę dokładnie i poradzą zrozumieć to co im polak lekarz w polskim języku doradzi. U innonarodowca to polski chory musi szwargotać przez tłumacza jak nieprzymierając gęś z prosięciem a o skutek i ulgę w chorobie trudno bo jeden drugiego nie wyrozumie o co chodzi.

— Nie odrazu — Chicago wybrukowano.

ZAWIADOMIENIE.

Niniejszem podaje się do wiadomości, że Egzekutorem majątku po ś. p. Ks. Wielgusie, jest Przew. X. Dziekan Lambing ze Scottdale, Pa.

Z wszystkiemi więc długami i rachunkami dotyczącemi się ś. p. Ks. Wielgusa trzeba się zgłosić do X. Lambinga pod następującym adresem:

Very REV. M. LAMBING,
Scottdale Pa.

Okropne nieszczęście w Braddock, Pa.

W stalowniach Edgar Thompson wydarzyło się w ciągu czterech dni: w sobotę, niedzielę, w poniedziałek i we wtorek wiele bo około 30 nieszczęśliwych wypadków!.... W sobotę rano poparzonych zostało siedmiu robotników, a jeden ciężko pokaleczony; w godzinę potem znowu jednemu robotnikowi złamało żelazo nogę; w niedzielę znowu kilku "foreignerów" zostało poranionych w poniedziałek to samo, — ale największe nieszczęście wydarzyło się po północy, z poniedziałku na wtorek o pół do pierwszej w nocy. — W tenczas kilku mularzy wykładało cegłami ściany w lejarni (furnace) "J" gdy naraz nastąpiła explozya gazów, która na miejscu uśmierciła starszego mularza, ajrysza, Johna Guy ze Swissvale, liczącego lat 40, a kilku polaków czy słowaków okrutnie poraniła, dwóch czy trzech. Wybuch gazu nietylko popalił nieszczęśliwych, ale także pozarywał gorące ceglane ściany furnysa (pieca) tak że Guy został w gorącym gruzie cegłowym żywcem upieczony a ci drudzy bardzo popieczeni i pokaleczeni. Gazety podają ich nazwiska tak: John Powlinziski, Michał Pasmik, Andrzej Frank; czwarty nieszczęśliwy nieznany jest na razie z nazwiska.

(Owi milionerzy, właściciele owych lejarni stali, zarabiają na biednym robotniku niezliczone miliony dolarów, ale żałują na urządzenia po swoich fabrykach takich środków ostrożności, żeby zapobiedz takim nieszczęściom!.... Za to ci magnaci, gorsi niż magnaci co byli dawniej w Polsce, — stawiają darmo czytelnie i biblioteki, z których robotnik nie wiele może korzystać i głoszą się za wielkich filantropów i miłośników biednego robotnika!.. Lepiejby zrobili owi magnaci żeby zamiast owych bibliotek powiększyli płacę robotnika i żeby zarządzili lepsze środki ostrożności po fabrykach, w których teraz, jak w czystem piekle ludzie nieszczęśliwi ponosić muszą częste kalectwa lub śmierć!.... Robotnik licho płacony niema czasu ani ochoty korzystać z wolnej biblioteki magnata, — zresztą i z robotnika ściągany bywa wysoki podatek na utrzymanie owych "wolnych" bibliotek z których po największej części korzystają sami nierobotnicy. Zresztą owe datki "filantropijne" dawane przez magnatów z owych niezliczonych milionów wyduszonych na robotniku, to tylko maleńka nieznaczna odrobina, rzucana przez magnatów jak ogryzek, owe datki to tylko sposób afiszowania się przed światem i to bardzo tanim kosztem. Płaćcie robotnika sprawiedliwie, czuwajcie nad tem aby wasze fabryki nie były dlań niejako rzezalniami, — a on już wtenczas sam będzie w stanie postarać się o założenie "wolnych" bibliotek, tak jak już *musi* przy lichej płacy utrzymywać swym kosztem owe "wolne" biblioteki!)

— Środa dnia 28go: Z pomiędzy nieszczęśliwych jacy wczoraj zostali popaleni, — zmarło potem w szpitalu do środy rana jeszcze trzech a mianowicie: John Fuehr, Jan Polymski (?) i Michał Paśnik. — Ranne środowe gazety opisują ten wypadek odmienniej niż wtorkowe, i donoszą że nie cegły gorące, lecz roztopiona stal poparzyła tak tych nieszczęśliwych.

Mount Carmel, Pa.

Polaków w Mount Carmel, Pa. i okolicy zawiadamiamy, że pan R. W. Rosiński jest Agentem Wielkopolanina na West Side i okolicę. Ma prawo zapisywać nowych Abonentów, odbierać prenumeratę, kwitować za takową, — odbierać zamówienia na Ogłoszenia i inne prace drukarskie. — Agentem na East Side pozostaje nadal pan Jan Kaźmierczak. Prosimy Szan. Abonentów aby tym panom Agentom popłacili swoje należności.

Zarząd Wielkopolanina.

Ofiary złożone na Polski Dom Sierót na Pittsburg i okolicę.

Z przeniesienia	3.335.10
N. N.	1.00
Kolekta w IIIcim Dystryk. par. św. Stan. Kostki	6.70
Pan Aleksandrunas na gwiazdkę	15.00
Za bilety	33.00
Za bilety	11.50
N. N.	2,00
Pan Andrzej Ratajewski	200.00
Pan Franciszek Gallant	100.00
Pan Tomasz Zalewski	5.00
Marynia Mielczna	1.56
Franciszek Fandraj	1.00
N. N.	2,50
Przyjaciołka sierót z Everson, Pa.,	10.00
Dzieci szkoły św. Józefa z Everson, Pa., zamiast kupić cukierków oszczędziły dla sierotek	3.26
N. N.	5.00
N. N.	5.00
Kolekta w kościele św. Stanisława Kostki	40.50
N.N	12.00
Kolekta w kościele św. Trójcy w New Hawen, Pa., Proboszcza X. M. Krupińskí	26.03
N, N.	1.00
Przyjaciel sierót na gwiazdkę	20.00
Na chrzcinach u Państwa W. Kowalskich, na wniosek p. Józefa Kiereckiego	3.18
N. N.	1-50
Kolekta w Iszym Dystryk. par. św. Stan. Kostki	2.63
Z przedstawienia Jasełek Wne Siostry Nazaretanki Nauczycielki szkoły św. Stan. Kostki	148.85
Koleda w VI Dyst. par. św. Stan. Kostki	70.75
Razem	$4.064.06

Prosimy o dalsze składki.

Wszystkim ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać".

W imieniu sierót,
X. C. Tomaszewski, C. S. Sp.

Potrzeba Organisty.

Potrzeba zaraz organisty i nauczyciela znającego dobrze język polski i angielski — Polaka-katolika, człowieka trzeźwego i moralnego prowadzenia.

Zgłoszenia nadesłać do:
Rev. F. J. Nona,
Chappell Hill, Texas.

Na sprzedaż.

Na sprzedaż bardzo tanio Zakład krawiecki Interes wyrobiony z szeroką klientelą. Prowadzi to rzemiosło od roku 1873. Z powodu drugiego interesu zmuszony jestem ten sprzedać za umiarkowaną cenę. Dobra sposobność do zrobienia pieniędzy. Zgłosić się zaraz do:

S. J. TOPPING,
4739 Butler st., Pittsburg, Pa.

Doktór Ginner, słynny expert ze Szkocyi osiedlił się na stałe pod No. 703 Penn Avenue w Pittsburgu. Mam tysiące świadectw, żem skutecznie wyleczył tysiące chorób raka bez użycia noża. Leczę także suchoty i nerwowe choroby nowym swoim sposobem. Porada darmo. Godziny ofisowe: od 9ej rano do 6ej wieczorem. 8—95

Przeprowadzka.

Doktor R. S. Kennedy, dawniej 1801 Penn ave., przeprowadził się p n. 2018 Penn ave. Godziny ofisowe: od 9 rano do 12 w południe i od 4 po południu do 9 wieczorem.